DZIENNIK PODSTAWOWY KOMITETU CENTRALNEGO PARTII ROBOTNICZEJ

O reformie decydują kadry

Nasza przyszłość zależy od naszej pracy

Plenum KW PZPR w Kielcach

Eugeniusz Cichoń — sekretarzem KW

EUGENIUSZ CICHOŃ urodził się 1 stycznia 1939 roku we wsi Łęcin koło Jędrzejowa. Od roku 1958 przyszowi folne nauczyciel, w lipcu 1967 był na stanowisku kierownika. — ukończył był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Skarżysku-Kamiennej. W roku 1972 ukończył studia wyższe w Krakowskiej WSP. Jest również absolwentem podyplomowego studium w zakresie organizacji i zarządzania oświatą. Do partii należy od roku 1961. Pełnił w niej wiele funkcji, był m.in. I sekretarzem POP, delegatem na IX Zjazd PZPR. Od roku 1981 jest członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach. Za działalność społeczno-zawodową odznaczony Złotym i Krzyżem Zasługi.

WCZORAJ w Kielcach odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone omówieniu zadań organizacji partyjnych w wdrażaniu reformy gospodarczej. W obradach uczestniczyli też: pierwsi sekretarze terenowych komitetów partyjnych, pierwsi sekretarze i dyrektorzy z największych zakładów Kielecczyzny, członkowie Komisji Społeczno-Ekonomicznej KW. Udział wzięli również: wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, **Zbigniew Madej**, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, **Wacław Kulesyński**, pełnomocnik Biura Politycznego na województwo kieleckie — **Kazimierz Matwiejuk**, a także komisarz wojskowy na województwo płk dypl. **Stanisław Iwański**, przewodniczący WRN — **Ryszard Zbróg** oraz wojewoda kielecki — **Włodzimierz Pasiernak**.

Rozpoczynając obrady, członek KC, I sekretarz KW, **Maciej Lubczyński** podkreślił ogromne znaczenie reformy gospodarczej w procesie wyprowadzania kraju z głębokiego kryzysu. Wdrożenie i kontynuowanie zadań w tym zakresie — zgodnie z uchwałami IX Zjazdu oraz VII plenum KC PZPR — musi być wsparte szeroką pracą partyjną.

Referat egzekutywy KW PZPR na temat: „Zadania organizacji partyjnych na terenie województwa kieleckiego we wdrażaniu reformy gospodarczej" wygłosił członek KC PZPR, I sekretarz Komitetu Zakładowego partii w Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL" w Kielcach — **Karol Mokijewski**.

W dyskusji głos zabrało 19 osób, wystąpił także wicepremier **Zbigniew Madej**.

Wystąpienie wicepremiera Zbigniewa Madeja

— W naszej gospodarce zarysowały się w br. dwie główne tendencje. Pierwsza — to znaczny wzrost, w porównaniu do roku ubiegłego, produkcji przemysłu wydobywczego, w tym zwłaszcza węglowego. Jest to zjawisko bardzo pozytywne. Natomiast druga tendencja ma charakter niestety negatywny i dotyczy takich gałęzi jak przemysł maszynowy, gumowy oraz chemiczny. Przyczyna? Wywołały ją uwarunkowania zewnętrzne. W związku z zastosowaniem przez niektóre kraje kapitalistyczne restrykcji gospodarczych, Polska nie otrzymuje żadnych kredytów. A eksport nasz jest wciąż za mały. Zresztą w tej sferze dysproporcje występują już od wielu lat.

Toteż poprawa stanu gospodarki nie zależy, jak czasem potocznie się sądzi, od decyzji władz centralnych. Gdyby tak było, to już dawno byłyby one podjęte. Co zależeć rząd czyni, aby zaradzić złu? Czynione są starania o pomoc krajów socjalistycznych. Po wprowadzeniu stanu wojennego niektóre z nich, znając nasze bieżące kłopoty ekonomiczne, samorzutnie przyszły nam z pomocą.

(dokończenie na stronie 2)

Polityka zagraniczna rządu oraz aktualna sytuacja w rolnictwie — głównymi tematami pierwszego dnia obrad Sejmu PRL

Wczoraj, krótko po godz. 11.00 Sejm rozpoczął obrady.

Na sali — **Wojciech Jaruzelski** i **Henryk Jabłoński**. Porządek dzienny 2-dniowego posiedzenia uzupełniony został o punkty: zmiany w komisjach sejmowych, uchwała o zakończeniu sesji Sejmu. Ustalono również, że jeżeli Sejm powoła Radę Społeczno-Gospodarczą (odnośny punkt znajduje się na porządku obrad) — powoła również jej przewodniczącego.

W dniu wczorajszym Sejm skoncentrował się na następujących punktach porządku dziennego:

— informacja rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej;

— informacja rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie;

— sprawozdania komisji sejmowych o rządowych projektach ustaw o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o scalaniu gruntów;

— sprawozdanie komisji sejmowych o zmianie ustawy kodeks cywilny oraz o uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, a także o zmianie ustawy kodeks postępowania cywilnego.

Debatę w sprawach rolnych, która rozpoczęła się wczoraj po godzinach popołudniowych, będzie kontynuowana od rana dnia dzisiejszego.

Informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL przedstawił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych **Józef Czyrek**. (Tezy wystąpienia zamieszczamy na stronie 2).

Po przemówieniu Józefa Czyrka rozpoczęły się wystąpienia poselskie.

Przemawiając z ramienia Klubu Poselskiego PZPR pos. **Jaremia Maciszewski** zatrzymał się m.in. nad działalnością określonych kół politycznych w USA, które zmierzają do naruszenia istniejącej równowagi sił. Istotnym elementem zaostrzenia sytuacji międzynarodowej ze strony amerykańskich kół imperialistycznych — powiedział — jest nieustająca wrzawa wokół tzw. sprawy polskiej, która — połączona z restrykcjami o charakterze ekonomicznym — jest jawną próbą ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

Kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej jest sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Dzięki temu sojuszowi — wszelkie próby wytwarzania wokół naszego kraju klimatu izolacji skazane są na niepowodzenie.

Mówca z zadowoleniem odnotował coraz silniej rozbrzmiewające w krajach zachodnich głosy zrozumienia naszych konieczności, naszej sytuacji, głosy trzeźwości, rozsądku i realizmu będące zaprzeczeniem głosami prawdy. W niektórych krajach Zachodu ciągle trudno im jednak przebić się przez pancerz oficjalnej propagandy i oficjalnej polityki.

Najostrzejsze oceny wypada sformułować — oświadczył poseł — pod adresem tych obywateli naszego państwa, którzy znalazłszy się za granicą nie wahają się wciągać obcych sił do naszych wewnętrznych spraw.

W imieniu Klubu Poselskiego ZSL przemawiał pos. **Wiktor Ligęski**. Powiedział m.in., że jego klub uznaje za słuszne, zgodne z polską racją stanu zasady i priorytety polityki zagranicznej naszego kraju. Poparcie dla tych niezmiennych zasad zawarte zostało w podstawowych dokumentach programowych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Poseł podkreślił znaczenie naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Potwierdzają je powiedział — wyniki wizyty partyjno-państwowej delegacji PRL w Związku Radzieckim. Podnosząc, kolaicyjny charakter tej wizyty. Prezydium NK ZSL stwierdziło, iż bardzo ważne znaczenie dla naszego kraju mają przyjęte w trakcie rozmów ustalenia w sprawach gospodarczych, stwarzające nowe możliwości rozszerzenia współpracy i przezwyciężenia trudności, spowodowanych zarządzeniami zachodnich partnerów.

Zabierając głos w imieniu Klubu Poselskiego SD, pos. **Henryk Stawski** stwierdził, że polska polityka zagraniczna odpowiada kryteriom interesu narodowego. W polityce tej opowiadamy się za równymi zasadami wszystkich narodów do samodzielnego rozwoju, opowiadamy się też za pokojem, za ograniczeniem zbrojeń, za wykluczeniem wojen ze stosunków międzynarodowych.

Nasza najnowsza historia potwierdza słuszność założeń naszej polityki zagranicznej. Od 37 lat żyjemy w warunkach pokoju, co w naszej historii zdarzało się rzadko. Istotną rolę spełniają w tej polityce sojusze, zwłaszcza zaś z ZSRR, którego siła jest gwarancją naszego bezpieczeństwa.

Po przerwie w obradach Sejmu głos zabrali posłowie: **Janusz Zabłocki** (bezp. PZKS, Okr. Wyb. Częstochowa), **Edmund Osmańczyk** (bezp. Okr. Wyb. Kędzierzyn-Koźle), **Janusz Stefanowicz** (Koło Poselskie „Pax"), **Kazimierz Morawski** (bezp. ChSS, Okr. Wyb. Łomża), **Jan Janowski** (SD, Okr. Wyb. Kraków), **Wilhelm Szewczyk** (PZPR, Okr. Wyb. Tychy).

Sejm podjął uchwałę, w której potwierdza słuszność i niezmienność podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej. (Tekst uchwały zamieszczamy poniżej).

W kolejnym punkcie porządku dziennego informację rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie przedstawił minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej — **Jerzy Wojtecki**. (Skrót wystąpienia zamieszczamy w numerze poniedziałkowym).

Rządowe projekty ustaw o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o scalaniu gruntów zarekomendował Sejmowi z upoważnienia komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Prac Ustawodawczych pos. **Ludwik Maśnicki** (PZPR, Okr. Wyb. Zamość).

Stanowisko sejmowych komisji Prac Ustawodawczych oraz Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego wobec przedłożonych projektów ustaw o zmianie ustawy kodeks cywilny oraz uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych i ustawy o zmianie kodeksu postępowania cywilnego przedstawił z upoważnienia obu komisji oraz Zespołu Międzykomisyjnego pos. **Tadeusz Maj** (ZSL, Okr. Wyb. Tarnów).

Następnie rozpoczęła się dyskusja. Dziś drugi dzień obrad Sejmu.

UCHWAŁA

SEJM PRL potwierdza słuszność i niezmienność podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej. Wyraża się w nich wola życia narodu polskiego w niepodległym, suwerennym, socjalistycznym państwie, w bezpiecznych granicach, w pokoju zewnętrznym i wewnętrznym, w przyjaźni i współpracy ze wszystkimi, którzy współpracę tę pragną realizować na zasadach wzajemnych korzyści.

Sejm wysoko ocenia rezultaty wizyty delegacji partyjno-państwowej PRL w Związku Radzieckim. Owoce rozmów Wojciecha Jaruzelskiego z Leonidem Brożniewem oraz ustalenia podjęte w wyniku tej wizyty stanowią istotny wkład w przezwyciężanie naszych trudności.

W imieniu narodu polskiego wyrażamy podziękowanie za pomoc, jaką w trudnych chwilach okazują nam sojusznicze kraje socjalistyczne. Z uznaniem odnosimy się do pozytywnych działań niektórych naszych partnerów na Zachodzie.

Doceniamy charytatywną pomoc wielu organizacji, w tym również religijnych różnych wyznań.

Odrzucając i potępiając niczym nie usprawiedliwione próby ingerencji w wewnętrzne sprawy polski ze strony niektórych państw i kół zachodnich, Sejm deklaruje solennie wolę pokojowego współżycia oraz współpracy ze wszystkimi, a szczególnie z tymi, którzy okazują Polsce życzliwość i zrozumienie dla jej trudnej sytuacji, którzy w stabilizacji w naszym kraju upatrują integralną część składową pokoju europejskiego.

Sejm aprobuje cele i zadania polskiej polityki zagranicznej przedstawione przez ministra spraw zagranicznych oraz następujące z nich uznaje za szczególnie ważne:

– skoncentrowanie wysiłków międzynarodowych naszego państwa na tworzeniu warunków sprzyjających wychodzeniu Polski z kryzysu;

– wzmocnienie działań służących aktywnej współpracy gospodarczej w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w stosunkach z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi oraz krajami rozwijającymi się;

– przeciwstawianie się próbom gospodarczego i politycznego dyskryminowania Polski oraz ograniczaniu naszego wpływu na kształtowanie sytuacji w Europie;

– zwiększenie naszej aktywności na rzecz odprężenia i trwałego pokoju w Europie i na świecie, poparcie radzieckich propozycji i decyzji rozbrojeniowych.

W realizacji powyższych zadań rząd PRL ma za sobą poparcie wszystkich Polaków kierujących się poczuciem odpowiedzialności za losy kraju i pokoju w Europie.

(PAP)

KULTURA-82

Świt nadziei

TADEUSZ SZWEJ

Odkrywczość, oryginalność, talent — podstawowe filary twórczości — nigdy nie czuły się dobrze we wspólnej ze schematem urzędowania i administrowania konstrukcji. Istotą twórczości jest myślenie, to zaś nie pozwala narzucić sobie rzyorystycznych ramek, końskich okularów, odcinkowych granic od do. Stąd przez lata wyciszana prawda konfliktach i rozdźwiękach

między twórcami a administracją

musiała w Polsce roku 1980 ujawnić skrywane oblicze. Skrywane — dopowiedzmy to — przed społeczeństwem jako zbiorowym, lecz z ekonomicznych przyczyn coraz mniej wybrednym, konsumentem także dóbr kultury, na które w ostatnich latach administracja centralna wydzielała z budżetu cząstkę procentowo trzykrotnie mniejszą, niż czyniono to u naszych sąsiadów. Będzie jeszcze jakiś czas pustawo w kiesie naszej kultury, ale już chyba nie bardziej niż dziś, bo tę wspólną, narodową kieszeń będziemy dopełniać równocześnie z podnoszeniem się z klęczek ekonomiki. Dla kultury jednakże znacznie większe znaczenie ma odrodzenie się po spustoszeniach moralnych, do jakich doprowadził trywializm władzy, która „zawsze ma rację", władzy oderwanej od społeczeństwa. Po oczyszczających burzach i odrodzeniu się leninowskich myśli w partii pełniącej rolę przewodnią nie ma już w naszym kraju władzy demoralizującej, władzy nie słuchającej ludu i nie słuchanej przez trzeźwą większość społeczeństwa.

(dokończenie na stronie 4)

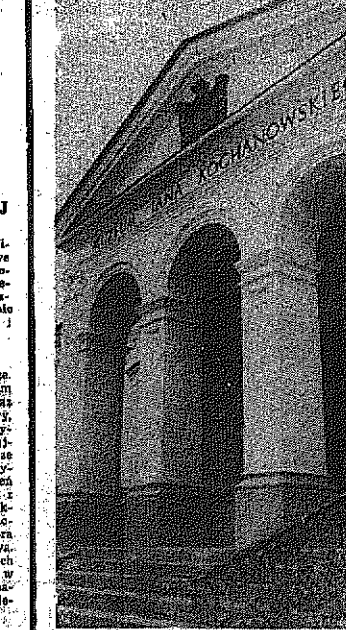

Fot. AL. PIEKARSKI

Sprawiedliwość — jaka i dla kogo?

JÓZEF KLAJS

JEST określenie, które w naszym kraju zrobiło szczególnie ostatnio zawrotną karierę. Po prostu jest ono na ustach wszystkich Polaków, chociaż tak prawdę mówiąc, każdy je rozumie po swojemu i wymienia w innej tonacji. Myśle o sprawiedliwości społecznej. Jak twierdzi wielu, łamane w zniżonych latach bez żadnej nadziei, nazinanu do potrzeb indywidualnych i zbiorowych i równocześnie wymawiana z ogromną goryczą przez tych wszystkich, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że właśnie sprawiedliwości społecznej zaczyna brakować coraz bardziej. Dla działaczy, pod pojęciem sprawiedliwości społecznej rozumiem, równość wszystkich wobec prawa, natomiast nie uważam, iż wszyscy wszystkiego mają mieć po równo, bo to prowadziłoby do „umundurowania społeczeństwa" i stopniowego zaniku zainteresowania bardziej wydajną pracą, osobistą inicjatywą, ba, także dobrze pojętą konkurencją.

Mówiąc o sprawiedliwości społecznej, tym bardziej w ustroju socjalistycznym, taki podział dochodu narodowego, by nie co poszczególny obywatel otrzymuje wynikało właśnie z jego osobistej, uczciwej pracy, z takiej oceny społecznej, która zaakceptuje fakt mniejszego lub większego stanu posiadania przez jednostki, jeśli będzie przekonana iż wynika to z praw rzeczywiście posiadanych, a nie bezprawnie sobie przypisywanych. Wszystkie odchylenia od tej normy społecznej, od rzeczywistej sprawiedliwości, na straży której stać musi władza i społeczeństwo traktowane będą z całą surowością prawa i społecznej negacji.

Piszę te prawdy oczywiste dlatego, bo w ostatnich dniach, śledząc uważnie przebieg dyskusji na VII plenum Komitetu Centralnego PZPR, zauważyłem osobiście obrady Sejmu, niektóre liczne dowody na to, jak często podejmowano tam problem sprawiedliwości społecznej. Zarówno członkowie Komitetu Centralnego, jak i posłowie przebywając na co dzień wśród ludzi wiedzą, że tylko poprzez przywracanie poczucia „bezpieczeństwa", będzie można odzyskać zaufanie do władzy i poparcie dla jej poczynań.

Dziś żyjemy w czasach, w których każde odchylenie od głoszonych zasad, każdy objaw naruszenia norm społecznych i etycznych, wywołuje u ludzi szok i zgorszenie, mimo że szok i zgorszenie tego samego społeczeństwa nadal same postępuje wybrzydzaniem od innych zachowaniom i postawom. Jest to zresztą ten polski paradoks, o którym pisał Adam Ważyk w znanej, wielokrotnie cytowanej, wielkiej poemacie „Dzień Sądu Ostatecznego" z roku 1962, o którym częściej pisze się w prasie światowej aniżeli na łamach krajowych dzienników i czasopism.

Idąc z rodakami, rozpowy świadczę tymi, że dotarła do nich świadomość kryzysu gospodarczego w jakim się znajdujemy. Gorzej natomiast jest z określeniem i pojęciem środków antykryzysowych, jakie należy zastosować. Szczególnie przykre i niechętnie przyjmowana jest prawda o zależności przełamania kryzysu od tego jak będzie udział w tym dziele poszczególnego Polaka. Wiecej, kryzysu nie będzie tego wychodzenia z dołu musi być proporcjonalnie rozłożony na wszystkich, w zależności od uprzednio pozyska-

(dokończenie na stronie 4)

Nasza przyszłość zależy od naszej pracy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zabiegamy ponadto o umożliwienie zakupu takich surowców i materiałów, które dotychczas sprowadzaliśmy z Zachodu. Kraje socjalistyczne w miarę swoich możliwości, pójdą nam na rękę, szczególnie w przypadkach, kiedy produkowane dla nich towary wymagałyby dużego dewizowego. Jest to jednak kwestia czasu, dwustronnych uzgodnień. Dlatego drugi kwartał będzie dla naszej gospodarki niezwykle trudny. Po tym okresie może wystąpić pewne ożywienie gospodarcze. Jednakże całkowite wydźwignięcie kraju z kryzysu może nastąpić dopiero za trzy — cztery lata.

Jedyną prowadzącą do tego celu drogą jest reforma gospodarcza. Co dotychczas w tej sferze zrobiono? Przygotowano jej ogólne założenia oraz stworzono niezbędne warunkowania prawne. Od drugiego kwartału fabryki będą wypłacać załogom tylko tyle pieniędzy, ile one wypracują. Czy będą zwolnienia z pracy? A czy miałoby to sens? Chodzi przecież o to, aby ludzie pracowali. Będzie to niewątpliwie również sprawdzian dla organizacji społeczno-politycznych w wyrównywaniu dochodów i zatrudnianiu nowych stanowisk pracy. Duże rezerwy są nadal w „usługach". Kolejnym ważkim zadaniem jest aktywizacja eksportu, który musi wreszcie stać się opłacalny.

Komitet Wojewódzki PZPR podjął jednogłośnie uchwałę określającą zadania organizacji partyjnych w zakresie reformy gospodarczej w zakładach i przedsiębiorstwach Kieleczczyzny.

W sprawach organizacyjnych plenum przyjęło rezygnację Władysława Kmitowskiego z funkcji sekretarza i członka egzekutywy KW. W głosowaniu tajnym na członka egzekutywy sekretarza KW PZPR ds. propagandy i informacji powołano członka Komitetu Wojewódzkiego, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Skarżysku, Eugeniusza Cichonia.

Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach, instancji miejskiej, odwołał ze swojego składu Andrzeja Gregorczyka. Dokonano również zmian w składzie komisji problemowych KW a także powołano zespół ds. gromadzenia oraz opracowywania wniosków i uwag, wynikających z dyskusji nad projektem deklaracji „ideowo-programowej „O co walczymy", dokąd zmierzamy". Na zakończenie sekretarz KW PZPR, Marian Surma poinformował o realizacji wniosków zgłoszonych na plenarnym posiedzeniu instancji wojewódzkiej w styczniu br.

Plenum zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Aktualne problemy polityki zagranicznej PRL

Tezy informacji rządu przedstawionej przez Józefa Czyrka na posiedzeniu Sejmu

● Polska nade wszystko potrzebuje pokoju. Pokoju zewnętrznego i pokoju wewnętrznego. Powszechne uświadomienie tej prawdy, to bezwzględny nakaz edukacji narodowej współczesnych pokoleń Polaków, to niezbędny warunek właściwego pojmowania polskiej racji stanu.

● Obecna minimum kilkunastu miesięcy nakłada na rząd szczególne brzemię odpowiedzialności za zachowanie wewnętrznego i zewnętrznego pokoju. Czynimy wszystko, aby je podstawowe wartości ocalić. W wysiłkach tych wszyscy udział miał Sejm PRL.

● O rozwoju sytuacji i podejmowanych działaniach, informowaliśmy naszych zagranicznych partnerów. Ze zrozumieniem i troską odnosili się do problemów Polski nasi socjalistyczni przyjaciele i sojusznicy. Udzielali nam poparcia i niezbędnej pomocy, zwłaszcza ekonomicznej. W okresie tym Związek Radziecki przyznał Polsce kredyty na sumę ponad 3,8 mld rubli, w tym około 500 mln dolarów w formie bezzwrotnej pomocy. Niezaprzeczalny jest fakt, że bez tej pomocy gospodarka polska uległaby pełnemu załamaniu. Do tego zresztą dążyły świadomie antysocjalistyczne i kontrrewolucyjne siły, anarchizując życie społeczno-gospodarcze, blokując podjęte na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR i kongresach ZSL i SD dzieło reformy gospodarczej i socjalistycznej odnowy.

● W okresie zaostrzania się kryzysu, od września ub. roku, przeprowadziliśmy wiele rozmów w Europie i poza Europą. Mówiliśmy o naszych sprawach szczerze i uczciwie. Wielu naszych rozmówców podzielało obawy o bieg wydarzeń w Polsce, wyrażało niepokój, że dalsza anarchizacja życia grozi załamaniem Polski, jako partnera gospodarczego i ważnego członu europejskiego ładu pokojowego. Jednocześnie w postawie szeregu państw zachodnich a w szczególności USA, już wtedy występowała powściągliwość a nawet niechęć w wychodzeniu Polsce naprzeciw w sprawach ekonomicznych. Strategy polityki NATO wskiej zmierzali koszten Polski do demontażu podstaw pokoju w Europie. Nie dziwi więc to, że liczni, tak dzisiaj głośni zagraniczni „obrońcy wolności" w Polsce nigdy nie zdobyli się na słowa krytyki pod adresem sił anarchii i destrukcji, a nawet udzielali im politycznego, propagandowego i materialnego wsparcia.

● Wprowadzenie stanu wojennego ocaliło pokój wewnętrzny w Polsce. Podjęta decyzja nie spowodowała zagrożenia dla żadnego państwa. Nie zmieniła zasad polskiej polityki zagranicznej. Wielokrotnie wyjaśnialiśmy motywy i intencje tego trudnego, lecz koniecznego kroku. Wskazywaliśmy na znaczenie wewnętrzne i międzynarodowe podjętego kroku, na jego zgodność z konstytucyjnym porządkiem prawnym i naszymi zobowiązaniami prawno-międzynarodowymi. Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że naszym niezmiennym zamiarem pozostaje kontynuacja procesu odnowy, reform życia politycznego, społecznego i gospodarczego, pogłębienie socjalistycznej demokracji w oparciu o współdziałanie wszystkich sił patriotycznych. Potwierdzają to, w całej pełni prace Sejmu.

● Tworzone wokół wydarzeń w Polsce zagłęcie międzynarodowe wynika z charakteru podjętych przez nas suwerennych decyzji dotyczących wewnętrznych spraw Polski. Wynika z faktu obecności polityki amerykańskiej z NATO wskiego dążenia do zmiany układu sił i realiów politycznych w Europie. Wynika dlatego w wielu krajach zachodnich, głównie z inspiracji, a nawet wręcz pod naciskiem USA, nadal podejmowane są działania przeciw Polsce i jej legalnym władzom, sprzeczne z podstawowymi zasadami współżycia międzynarodowego. Kraj nasz stał się obiektem bezprecedensowej kampanii, agresji propagandowo-politycznej, restrykcji gospodarczych, prób izolowania — nie z ogłaszania dwutronnych kontaktów. Usiłuje się nas piskarać, w jakoże o to, że uchroniliśmy kraj przed groźbą bratobójczej wojny, z jej niezliczonymi konsekwencjami dla Polski i Europy. Stawia się nam żądania godzące w nasze suwerenne prawo rozstrzygania o własnych polskich sprawach.

Polska, kraj 36-milionowy, położony w samym sercu Europy, z jego historycznymi doświadczeniami, z osiągniętym potencjałem ekonomicznym, technologicznym i kulturotwórczym — jest i pozostanie aktywnym uczestnikiem kształtowania sytuacji na naszym kontynencie. Mimo przejściowego osłabienia, nie można nie liczyć się z Polską ani dziś, ani jutro. Podstawowe zasady polskiej polityki zagranicznej, zgodne z interesami narodu i państwa, socjalizmu i pokoju, są niezmienne i trwałe.

Kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej były, są i będą sojusznicze więzi przyjaźni i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Sojusz ten to podstawowa gwarancja bezpieczeństwa Polski, nienaruszalności naszych granic, istotny czynnik zwartości i współdziałania całej wspólnoty państw socjalistycznych. Jest to także ważny czynnik pokojowego kształtowania stosunków w Europie.

● Wydarzeniem szczególnej wagi w stosunkach polsko-radzieckich, a także w szerszej płaszczyźnie międzynarodowej, była niedawna wizyta przyjaźni w Moskwie polskiej delegacji partyjno-państwowej. Moskiewskie rozmowy i ich wyniki jeszcze raz potwierdziły historyczny, strategiczny wymiar polsko-radzieckiego sojuszu zawarty w stwierdzeniu, iż istnienie silnej, niepodległej, socjalistycznej Polski leży w interesach Związku Radzieckiego, tak jak potęga i międzynarodowy autorytet ZSRR leży w interesach Polski Ludowej. Wykazały, że Polska ma niezawodnych przyjaciół, na których może liczyć. O braterskim dla Polski poparciu świadczą najlepiej słowa Leonida Breżniewa: „Wszystkim czym możemy pomogliśmy socjalistycznej Polsce. I będziemy pomagać". Przebieg i rezultaty wizyty otwarły nowy etap stosunków polsko-radzieckich.

● Wysoką rangę w naszej polityce zagranicznej miały i mają stosunki z pozostałymi socjalistycznymi sąsiadami — z CSRS i NRD. To socjalizm sprawił, że Polska ma na wszystkich granicach przyjaciół. Będziemy wspólnie ten historyczny dorobek przyjaznego sąsiedztwa chronić, umacniać i rozwijać. Służyć temu będą planowane w najbliższym czasie wizyty naszych partyjno-państwowych delegacji w Berlinie i w Pradze. Przywiązujemy wielką wagę do umacniania i rozwoju stosunków przyjaźni i współpracy także z innymi socjalistycznymi państwami.

● W obecnej zagrożeń, jakie pociąga za sobą nawet zimnowojenne konfrontacyjnych tendencji w polityce USA i NATO szczególnie ważnym zadaniem jest umacnianie siły obronnej i solidarnego współdziałania w ramach Układu Warszawskiego. Przez cały czas, gdy w istnieniu był on i pozostaje niezawodną tarczą pokoju w Europie, gwarantem bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju naszych państw, a zarazem silnym ośrodkiem kojących wysiłków i inicjatyw zmierzających do powstrzymania wyścigu zbrojeń, obniżania poziomu konfrontacji militarnej i przejścia do rzeczywistego rozbrojenia. Ważną, niezastąpioną rolę odgrywa współpraca z bratnimi państwami socjalistycznymi w ramach RWPG.

● Europa i świat stoją w obliczu poważnych zagrożeń. Ma rolę najważniejszą po wojnie zaostrzenie stosunków między Wschodem i Zachodem. Głównym tego źródłem jest zimnowojenna, konfrontacyjna polityka NATO, przede wszystkim negatywna ewolucja polityki amerykańskiej. Koła imperialistyczne i militarystyczne NATO jawnie zmierzają do zmiany układu sił, do podważenia istniejącej równowagi, do polityki z pozycji siły.

● Główną zaporą przeciw polityce konfrontacji, głównym czynnikiem obrony pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego jest siła i zwartość państw wspólnoty socjalistycznej, ich konstruktywna, odpowiedzialna i dalekowzroczna polityka.

● Obrona pokoju, umacnianie pokojowego współistnienia i współpracy — to jedna z kardynalnych zasad naszej polityki zagranicznej, utrwalona w Konstytucji PRL. Od wielu lat wnosimy swój wkład w regulowanie spraw europejskich. Polska przywiązuje wielką wagę do utrwalenia i przestrzegania wszystkich zasad postanowień Aktu Końcowego z Helsinek. Dowiedliśmy tego naszą postawą na zakończonej niedawno rundzie spotkania w Madrycie. Polska dołoży wszelkich starań, aby przywrócić rzeczowy dialog, aby doprowadzić do pozytywnych jego wyników.

● Sprawą najwyższej wagi dla pokoju jest położenie tamy wyścigowi zbrojeń. Kluczową rolę w dialogu rozbrojeniowym, jak i w całym układzie stosunków między Wschodem i Zachodem, odgrywają stosunki radziecko-amerykańskie. W pełni popieramy zasadę porozumienia dotyczącego ograniczenia broni jądrowej średniego zasięgu w Europie. Nowym dowodem konstruktywnej polityki ZSRR są inicjatywy przedstawione przez Leonida Breżniewa na Zjeździe Radzieckich Związków Zawodowych. Witamy je jako wyraz dobrej woli i szczerego pragnienia osiągnięcia porozumienia. Udzielamy im pełnego poparcia.

● Droga do umocnienia bezpieczeństwa europejskiego prowadzi nie przez realizację zamierzonych programów zbrojeniowych, lecz przez połączenie różnych wysiłków i skierowanie ich ku jednemu celowi. Przez szukanie wzajemnie uzupełniających się rozwiązań problemów omawianych w Genewie, w Wiedniu, w Madrycie. Chcemy, aby druga sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego ND dała ważny impuls do zahamowania wyścigu zbrojeń i rozpoczęcia do konsolidacji odprężenia.

● Szerzy się niebezpieczne zjawisko przenoszenia napięć w międzynarodowej sytuacji politycznej na sferę stosunków gospodarczych. Niweczy to ich stabilność, podważa zaufanie, utrudnia pogłębianie współpracy przez stwarzanie realizacji Aktu Końcowego KBWE. Musimy wyciągnąć wszystki wnioski dziś i na przyszłość, że stosowanej przez Zachód po 13 grudnia polityki restrykcji gospodarczych. Wierzymy, że poczucie realizmu weźmie górę. Polska ma wszelkie możliwości, aby być atrakcyjnym partnerem współpracy międzynarodowej. Jesteśmy gotowi rozwijać nadal stosunki dwustronne z państwami kapitalistycznymi w szczególności z państwami europejskimi.

● Ze zrozumiałych względów szczególną wagę przywiązujemy do stosunków ze Stolicą Apostolską. Znane jest zaangażowanie Jana Pawła II w propagowanie ducha pokoju, zrozumienia i współpracy. Wiemy też z jaką uwagą papież odnosi się do wydarzeń w Polsce. Choć w niektórych sprawach są między nami różnice, to jednak jesteśmy przekonani, że mamy zbliżone punkty widzenia w tak podstawowych kwestiach, jak konieczność zapobieżenia dalszemu pogarszaniu się sytuacji międzynarodowej i wyścigowi zbrojeń, a także w sprawie podjętych wobec Polski sankcji i restrykcji.

● Ważne miejsce w polskiej polityce zagranicznej zajmowały i zajmują stosunki z RFN. Jesteśmy gotowi rozwijać nadal stosunki dobrej współpracy również z innymi państwami europejskimi i pozaeuropejskimi. Zawsze ceniliśmy tradycje i dorobek przyjaznych stosunków między Polską i Francją.

● Obecny kurs polityki USA wobec Polski wiążący rozwój stosunków z warunkami politycznymi, wyrządza szkodę polsko-amerykańskiej współpracy. Jest on nie do przyjęcia przez żadne suwerenne, szanujące swą godność państwo. Nie tracimy nadziei, iż władze amerykańskie kierując się realizmem poddadzą rewizji swą politykę wobec Polski. Jesteśmy zainteresowani rozwojem współpracy z USA.

● Integralną część naszych stosunków z zagranicą stanowią kontakty i współpraca z Polonią. Będziemy dążyć do utrzymania i dalszego rozwoju różnych form współpracy Polonii z krajem ojczystym.

● IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, decyzje WRON, uchwały Sejmu PRL wytyczyły główne cele i zadania stojące przed naszą polityką zagraniczną. Ważną część tych zadań wypełnia polska służba zagraniczna. Pracuje ona dziś w trudniejszych niż kiedykolwiek warunkach.

● Różne są drogi i losy Polaków na świecie, ale jedna jest Polska. Jedno państwo polskie na mapie świata. Ten kraj między Odrą i Bugiem to najważniejsza wartość, wywalczona z naszej trudnej historii, okupiona ofiarami i cierpieniami wielu pokoleń. Tu jesteśmy na swoim, przyszłość naszego kraju, kształtuje się tutaj. Zadecyduje o niej praca całego narodu. (PAP)

W SKRÓCIE Z KRAJU

Żołnierska akcja „Wiosna-82"

● WARSZAWA. Od środy, na terenie 1700 gmin w całym kraju trwa akcja kontroli stanu przygotowań rolnictwa i jednostek obsługujących wieś, zlokalizowanej rolniczej wiosny. Akcję tę — zgodnie z zaleceniem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — podjęły terenowe wojskowe grupy operacyjne działające pod kierownictwem pełnomocników Komitetu Obrony Kraju.

Równocześnie w tych dniach wojsko rozwija szeroką, równoległą pomoc rolnictwu indywidualnemu i indywidualnemu w przygotowaniach do siewów i orki obejmującą m.in. szybką naprawę sprzętu rolniczego.

Głowica torpedy w sieci rybackiej

● GDAŃSK. W tych dniach załoga kutra rybackiego z Ustki „Usl-60" wciągnęła na pokład wraz ze złowioną rybą głowicę torpedy bojowej. Natychmiast powiadomiła specjalistów z Marynarki Wojennej. Do zdarzenia z największą ostrożnością w kierunku Ustki kutra, podeszła najpierw jednostka PRO „Rosomak", która wzięła na swój pokład rybaków, a następnie okręt Marynarki Wojennej.

Wojskowi specjaliści po dokonaniu oględzin niewypału stwierdzili, że jest to głowica bojowa niemieckiej torpedy, mocno już przerdzewiała. Głowicę zabrano z pokładu kutra i zdetonowano na morzu.

ZE ŚWIATA

Premier WRL dziękuje polskim specjalistom

● BUDAPESZT. Premier WRL, Gyoergy Lazar zapoznał się w środę z realizacją priorytetowej inwestycji węgierskiej — elektrowni atomowej w miejscowości Paks nad Dunajem, w województwie Tolna. Na spotkaniu z przedstawicielami ponad 10-tysięcznej załogi wznoszącej ten obiekt o ogólnym znaczeniu dla gospodarki WRL, Gyoergy Lazar nazwał elektrownię nowym dobitnym przykładem specjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG.

Premier podkreślił, że w budowie elektrowni wielkiej pomocy udzielają socjalistyczni partnerzy: Węgier, a przede wszystkim specjaliści z ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Polski. Dziękując serdecznie m.in. polskim fachowcom, Gyoergy Lazar oświadczył, że bez ich pomocy trudniej byłoby rozwiązywać to wielkie zadanie.

Sytuacja w Gwatemali

● BRASILIA. Z doniesień agencyjnych ze stolicy Gwatemali wynika, że nowy junta wojskowa, na której czele stoi 50-letni gen. Efrain Rios Montt, zawiesiła w środę konstytucję, zakazała wszelkiej działalności politycznej, rozwiązała parlament i usunęła z generałów sympatyzujących z obalonym prezydentem gen. Romero Lucasem Garcia. Jak pisze AFP, w środę wieczorem, w 24 godziny po przewrocie, sytuacja w Gwatemali „wydaje się normalizować".

Wizyta w Polsce delegacji KC KPCz

W dniach 23—25 bm. przebywała w Warszawie na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji na czele z członkiem Prezydium KC KPCz, przewodniczącym Federalnego Zgromadzenia CSRS — Alojzem Indrą. W składzie delegacji wchodzili: sekretarz KC KPCz — Mikulasz Beno, członek KC, przewodniczący Czeskiej Rady Związków Zawodowych — Vaclav Bielsi, członek CKKR, kierownik Wydziału Kultury KC — Miroslav Miller, zastępca członka KC, zastępca kierownika Wydziału Polityki Międzynarodowej KC — Michal Szefanik oraz członek KC, ambasador CSRS w Polsce — Jindrich Szebarek.

Alois Indra został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR prezesa Rady Ministrów PRL, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Odbyło się również spotkanie z całą delegacją KC KPCz. W rozmowie wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC: Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Hieronim Kubiak, Stefan Olszowski oraz zastępcy członków Biura Politycznego KC: Czesław Kiszczak, Florian Siwicki i Marian Woźniak.

Rozmowy koncentrowały się na wymianie doświadczeń w pracy partyjnej, realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i XVI Zjazdu KPCz oraz dalszym wszechstronnym rozwoju i pogłębianiu współpracy pomiędzy obu bratnimi partiami i krajami.

Alois Indra złożył wizytę marszałkowi Sejmu PRL Stanisławowi Gucwie.

Delegacja KC KPCz zwiedziła Warszawskie Zakłady Telewizyjne i spotkała się tam z zakładowym aktywem partyjnym. W spotkaniu uczestniczyli sekretarze KW, KD Praga-Północ oraz kilku sąsiednich zakładów przemysłowych.

A. Indra wygłosił w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR odczyt nt. sytuacji społeczno-politycznej w CSRS i odpowiadał na liczne pytania. (PAP)

W podziękowaniu za ofiarną służbę

Żołnierze Warszawskiego Okręgu Wojskowego, którzy wykonywali specjalne zadania dla zapewnienia ładu i porządku w województwie radomskim, wracają do rodzinnych domów. Wczoraj z przedstawicielami tej grupy spotkali się władze partyjne i administracyjne ziemi radomskiej.

W trudnych sytuacjach zawsze można liczyć na wojsko. Przypadło wam pełnić służbę w nowych, ukształtowanych historycznie warunkach. Wasza postawa — stwierdził wojewoda płk Alojzy Wojciechowski — spotkała się z uznaniem społeczeństwa wojewódzkiego. Dziękuję za wiernie wypełnione swoich obowiązków, życzę jednocześnie dalszych sukcesów w grocy zawodowej, życiu osobistym i rodzinnym.

Podobne, serdeczne gratulacje i podziękowania przekazali żołnierzom, którzy już jesienią 81 roku mieli zdjąć mundury wojskowe, I sekretarz KW, Bogdan Prus, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk Zygmunt Komenda, zastępca komendanta wojewódzkiego MO Bogusław Zarębski, przewodniczący ZW ZSMP Janusz Ziętek oraz przewodniczący ZBOWID Eugeniusz Jędrzejewski.

Podziękowania złożył także pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju gen. bryg. Mieczysław Urbański.

W imieniu 35-osobowej grupy kolnierzy biorącej udział w spotkaniu zabrał głos kapral podchorąży Waldemar Lopata. Zapewnił on, że tak jak dotychczas również w miejscu zamieszkania i zakładach pracy będą pozytywnie społecznie zaufanie. (mad)

Od 28 marca — czas letni

W nocy 28 marca wprowadzony zostanie czas letni w roku bieżącym. Wskazówki, zegary przesunięte zostaną o jedną godzinę do przodu (z godziny 1 na godzinę 2 w nocy).

Czas letni obowiązywać będzie do dnia 26 września, kiedy to o godzinie 2 w nocy zostaną wskazówki zegarów na godzinę 1.

Wprowadzenie czasu letniego — jak informuje Główny Inspektorat Gospodarki Energetycznej — wynosi wymierne efekty, wyrażające się obniżką szczytowego zapotrzebowania mocy elektrycznej od 600 MW w kwietniu i wrześniu do 1200 MW w czerwcu i lipcu. Pozwoli to energetyce na większą koncentrację kapitalnych remontów urządzeń produkcyjnych w tym okresie, co umożliwi zapas przygotowania się do zwiększonego zapotrzebowania mocy elektrycznej w szczycie jesienno-zimowym.

Badawcza wyprawa na środkowy Atlantyk

25 bm. wyruszył z Gdyni w kolejny rejs badawczy statek Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni mt. „Wieczno". Podczas 4-miesięcznej wyprawy naukowcy penetrować będą wody centralnego Atlantyku, celem rozeznania bowiem dużych ryb pelagicznych i kalmarów.

ZSRR kredytuje ujemne saldo polsko-radzieckiej wymiany handlowej

Wartość dostaw towarowych z ZSRR do Polski przewyższa obecnie znacznie wartość naszego eksportu do tego kraju. Jak dowiaduje się w Ministerstwie Handlu Zagranicznego dziennikarz PAP Związek Radziecki wyraził zgodę na skredytowanie naszego zadłużenia, które powstało w ten sposób w 1981 r. i długu, który będzie wynikał tegorocznej wymiany handlowej. Umowa kredytowa na tzw. płatnicze niezbilansowanie obrotów w ub. r. zawarta zostanie jeszcze do końca marca br. i na pokrycie ujemnego salda wymiany w 1982 r. w I kwartale 1983 r. Łączna wartość tych kredytów wynosić będzie 2,7 mld rubli. W tym miejscu trzeba dodać, że niektóre materiały prasowe omawiające ten temat niezbyt precyzyjnie oddawały sens przewidywanych porozumień.

Suma 2,7 mld rubli jest kwotą niebagatelną, przeliczalną w wymierny sposób na surowce i materiały do produkcji stanowiące obecnie główny przedmiot polskiego importu z ZSRR czyli na to czego brakuje nam dziś chyba najbardziej. Można też liczyć w drugą stronę i wymienić obszerną listę towarów, które Polska musiałaby sprzedać do ZSRR, gdyby nasz partner nie zgodził się na powstanie ujemnego salda w tej wzajemnych obrotach. Uzgodnione umowy są więc istotnym elementem pomocy udzielanej nam przez Związek Radziecki w niezwykle ciężkich chwilach gospodarczego kryzysu. (PAP)

MOSKWA. PAP. Przebywający w Taszkiencie Leonid Breżniew spotkał się w czwartek z przywódcami Republiki Uzbeckiej. W swym wystąpieniu podczas spotkania dokonał on analizy sytuacji w przemyśle, rolnictwie republiki oraz inwestycjach przemysłowych. Poruszył też niektóre kwestie pracy organizacyjnej.

L. Breżniew zakończył wizytę w Taszkiencie

Następnie L. Breżniew udekorował Orderem Rewolucji Październikowej zastępcę członka Biura Politycznego KC KPZR i sekretarza KC KP Uzbekistanu Szarafa Raszydowa.

Tego samego dnia L. Breżniew udał się z Taszkientu do Moskwy.

Ujawnił się...

Po kilkumiesięcznej przerwie — pisze w środowym numerze „Trybuna Ludu" dziennikarz tego pisma — na publicznej arenie pojawił się znów red. Stefan Bratkowski, znany do niedawna z poszczególnie udzielanych gwarancji wizyt nie, apolitowanie. Zwłaszcza konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych. Można by to uznać za jego osobistą sprawę, gdyby nie zagadnienia poruszane na tym spotkaniu. S. Bratkowski — pisze „Trybuna Ludu" — zapowiedział zainteresowanie się naszymi wewnętrznymi problemami oraz dokładne zbadanie naszej sytuacji. Dziwne jest to, że od semi lat dzieje którymi niedawno zajmowali wszystkich obca interwencja tak łatwo jej, teraz pragnął jednakże S. Bratkowski występować w imieniu „środowiska" i tym samym nie jest to już jego sprawa osobista.

S. Bratkowski poinformował dziennikarzy zachodnich, że się będzie w Polsce socjalistycznej odnowy, że władze nie potrzebują ani narodu, ani inteligencji, ani kościoła, ani dziennikarzy. Nie wykluczył też zmian w ich gorącej wiary domowej.

Wszystkie antypolskie centrale na świecie — pisze „Trybuna Ludu" — marzą o takich „rewelacjach" znad Wisły, zwłaszcza składanych w imieniu władz nie istniejącego SDP. Wypowiedzie S. Bratkowski podaje, iż z tyb. dziennikarzy pokazało bez pracy, a 1 proc. straciło posadę, ale przyznają się do dokładnych danych nie posiada. Więc jak z wiarygodnością źródła informacji? Zachodnie agencje prasowe mają robotę i chętnie informacje brają bez żadnych zastrzeżeń dzięki którym — stwierdza „Trybuna Ludu" — podjątnięty w Polski mroczce krew w żyłach wiadomości, tym bardziej że pochodziły przecież z „niezależnego źródła" jakim jest S. Bratkowski. Wprowadzenie nachodnie do dnia, na podaje, że S. Bratkowski „był w podziemiu". Nie dziennikarz „Trybuny Ludu" — lecz ten Warszawski wiadomo, iż nigdzie się on nie ukrywał i nikt go nie szukał. Może należy do tych, którzy obrzeżni są na usłudze że ich nie zamknęli?

Reforma gospodarcza — partyjną koncepcją wyjścia z kryzysu

Skrót referatu egzekutywy KW PZPR w Kielcach

Realizowana obecnie reforma gospodarcza jest głównym elementem programu, partii, który został przyjęty przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Jest to partyjna koncepcja wyjścia z kryzysu społeczno-gospodarczego.

Dokonując tej operacji musimy stale badać puls gospodarki. Tętno życia gospodarczego jest niestety nadal słabe. Wyniki pierwszych dwóch miesięcy br. w zakresie wykonania ważniejszych zadań gospodarczych na terenie woj. kieleckiego wskazują jednak na zahamowania tempa spadku produkcji i sprzedaży wyrobów zarówno w przemyśle, jak i w budownictwie. Ale ilościowa wartość towarów wyprodukowanych w pierwszych dwóch miesiącach była niższa od uzyskanej rok temu o 18 proc.

Do grupy przedsiębiorstw wykazujących wyraźny postęp we wzroście produkcji i relacjach ekonomicznych należą „Sefako" w Sędziszowie, FUT w Suchedniowie „Rekord" w Jędrzejowie i „Chemer" w Kielcach.

Planowane przez przedsiębiorstwa zadania na 1982 rok są po wyeliminowaniu zmiany cen niższe o 2,7 proc. od wykonania za 1981 rok. Niektóre przedsiębiorstwa opracowały operatywne plany jedynie na 1 kwartał br. Dotyczy to głównie przedsiębiorstw przemysłu cementowo-wapienniczego, w których brak przydziału olejów opałowych i energii elektrycznej nie pozwalał na konkretyzację zadań na cały 1982 rok.

Duże znaczenie dla zabezpieczenia materiałowo-surowcowego ma fakt, że przedsiębiorstwa w przeć realizacji programów operacyjnych. W woj. kieleckim w wielu zakładach, takich jak — „Chemar", „Agromet" i „Fosko" programami tymi objęta jest prawie cała produkcja. Pomimo pierwszeństwa w dostawach materiałów odczuwają one nadal niedostatki w zaopatrzeniu.

W dalszym ciągu, nie są zamknięte portfele zamówień. Stopień pokrycia umowami wielkości planowanej produkcji wynosi w niektórych przedsiębiorstwach zaledwie 30 procent. Dlatego w br. — pierwszym roku reformy w pracy przedsiębiorstw będą systematycznie modyfikowane i uzupełniane. Jest to zjawisko nieuniknione. Nie może jednak być ono pretekstem do biernego oczekiwania na to co przyniesie los. Organizacje partyjne winny systematycznie interesować się sytuacją ekonomiczną swoich przedsiębiorstw na tle potrzeb gospodarki narodowej.

Podstawową barierą gospodarczą jest brak dewiz na utrzymanie importu niezbędnego dla zapewnienia rzadkości produkcji. Wpływy walutowe w 1981 roku były o ponad 23 proc. niższe niż w roku 1980. Zmusza to do drastycznego ograniczenia limitów na import z drugiego obszaru płatniczego.

W wyniku narastających trudności wiele zakładów już wcześniej podjęło działania zmierzające do stopniowego wyeliminowania importu z II obszaru płatniczego przy jednoczesnym utrzymaniu ciągłości produkcji.

Dzięki takim działaniom Zakłady „Chemar" mogą dziś produkować wysokociśnieniową aparaturę energetyczną w oparciu o własnej konstrukcji napędy elektromechaniczne do tej armatury, uniezależniając się w tym zakresie od importu z Anglii. Podejmowane przedsięwzięcia w tym zakładzie uruchomienia produkcji sprężyn talerzowych pozwolą na produkcję zaworów bezpieczeństwa z naszych polskich materiałów.

Również Fabryka Samochodów Ciężarowych może dziś produkować samochody dzięki uruchomieniu produkcji półosi i resorów przednich, eliminując ich import z II obszaru płatniczego. Podejmuje się tam dalsze działania dla ograniczenia importu.

FLT „Iskra" podjęła intensywne działania w celu eliminowania z produkcji importu z II obszaru płatniczego. Szczególnie dotyczy to rur łożyskowych, których produkcji podjęła się Huta im. K. Swierczewskiego.

Coraz więcej otrzymujemy informacji o takich działaniach.

Niektóre zakłady opracowały programy eliminacji importu będące częścią prac związanych z reformą. Do nich należą: Zakłady Metalowe „Predom-Mesko", Fabryka Samochodów Ciężarowych Starachowice i inne. Są to dobre inicjatywy świadczące o pomyślnym i kompleksowym działaniu kierowniczych administracyjnych i organizacji partyjnych tych zakładów.

Działania antyimportowe są jednak tylko jedną stroną problemu, którego rozwiązanie może umożliwić naszej gospodarce wyjście z kryzysu. Druga — najważniejsza — to eksport. Trzeba z całą mocą stwierdzić, że eksport i tylko eksport stworzy warunki opanowania kryzysu gospodarczego. Dzisiaj 80 procent przyczyn ograniczających i deformujących produkcję wywodzi się z braków środków płatniczych.

Szybkie zwiększenie eksportu i ograniczenie importu jest sprawą naszej narodowej biologicznej samoobrony.

Nasi wrogowie rozwścieczeni faktem, że nie udało im się sprowadować rozlewu polskiej krwi, wojny bratobójczej, że nie pozwoliliśmy na wyrwanie Polski z rodziny państw socjalistycznych, postanowili się zemścić na społeczeństwie polskim podejmując w stosunku do nas restrykcje ekonomiczne zmierzające do potęgowania naszych trudności i niszczenia naszej gospodarki.

Wielu z nich zapomina, że Polska nie jest sama. Jesteśmy wśród grona przyjaciół — państw socjalistycznych, które pomagają nam w biedzie.

Podstawowym czynnikiem decydującym o powodzeniu reformy są ludzie. Na podstawie informacji z zebrań i rozmów prowadzonych w zakładach, wynika, że znajomość zasad reformy jest dostateczna wśród aktywu partyjnego i w zespołach kierowniczych, natomiast słaba i niedostateczna wśród mistrzów i robotników. Bez możliwości bezpośredniego pokazania zalodze skutków np. marnotrawstwa nie możemy jej zrozumienia dla nowych zasad ekonomicznych. Trzeba więc bezwzględnie doprowadzić wiedzę o reformie do najniższych stanowisk pracy.

Na szczeblu wojewódzkim powołany został zespół ds. reformy. Efekty jego działalności są znikome i nieodczuwalne przez zakłady pracy. Powinien on spełnić rolę koordynującą w województwie, organizować spotkania informacyjno-wyjaśniające, zebrać i służące wymianie doświadczeń. Ożywienie w działalności tego zespołu jest pilnie potrzebne.

Ważną społeczną inicjatywą partii było powołanie zespołów ds. kosztów i cen. Mają one za zadanie analizę kształtowania się kosztów wytwarzania, ich wpływu na ceny i zapobieganie nieuzasadnionemu ich wzrostowi. Mimo krótkiego okresu działania niektóre z tych zespołów legitymują się już poważnym dorobkiem. Np. w Kieleckich Zakładach Drobiarskich obniżono cenę rynkową na dwa wyroby.

Z inicjatywy organizacji partyjnych w trzeciej dekadzie grudnia ubiegłego roku przystąpiono do powoływania w zakładach pracy województwa kieleckiego komisji socjalnych. Początkowo zajmowały się one głównie takimi sprawami, jak przyznawanie zasiłków statutowych, zwrotnych i bezzwrotnych pożyczek, rozdziałem paczek itp. W miarę upływu czasu rozszerza się zakres spraw którymi się zajmują. Wyniknie są zespoły problemowe w celu zwiększenia operatywności i skuteczności działania. Wydaje się, że celowe jest zbadanie opinii pracowników o działalności tych komisji.

Płace mają być jednym z głównych stymulatorów wydajności, gospodarności i jakości produkcji. Stąd też wypracowanie systemu powiązań i zależności w tym zakresie należy do najpilniejszych zadań zakładowych zespołów ds. reformy, których działalność powinna być inspirowana przez zakładowe organizacje partyjne. Zwiększenie motywacyjnego oddziaływania płac odbywa się obecnie przede wszystkim poprzez modyfikację systemów premiowania, a także uzależnienie kwot premii od wypracowanego zysku. Na razie nie przewiduje się zmian w systemach płac zasadniczych, dokonanie ich może nastąpić dopiero po wprowadzeniu w skali kraju lub branży nowych zasad taryfikacji płac.

Reforma gospodarcza zakłada oddziaływanie swoimi mechanizmami na zatrudnienie tylko na niezbędnym pułapie. Wg opinii przedstawianych przez przedsiębiorstwa, po odliczeniu osób przechodzących na emerytury, zmniejszenie zatrudnienia będzie niewielkie i w skali województwa przekroczy nieco tylko 2,5 tys. osób. Biorąc pod uwagę występujące nadal wolne miejsca pracy, można powiedzieć, że problem bezrobocia lub masowego przemieszczania zatrudnienia w najbliższych miesiącach nam nie grozi.

W świetle uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych szczególna rola we wdrażaniu reformy gospodarczej przypada organizacjom partyjnym. W przedsiębiorstwach przemysłowych — ich głównym zadaniem jest działanie na rzecz sprawnego funkcjonowania gospodarki i odbudowania potencjału produkcyjnego. Szczególną uwagę należy zwrócić na ugruntowanie wśród członków partii poczucia odpowiedzialności za wyprowadzanie gospodarki z kryzysu. Przejście z dotychczasowych metod zarządzania dyrektywnego do samodzielnego decydowania i ponoszenia konsekwencji finansowych przez przedsiębiorstwo nie będzie procesem łatwym.

Najbardziej newralgiczną sprawą jest problem cen i struktury produkcji. Prawo do ustalania cen to nie tylko wielki przywilej, ale i wielka odpowiedzialność. W kalkulacjach kosztów nie może być ukrytych rezerw wynikających z bałaganu, niegospodarności i anarchii. Takim praktykom należy przeciwstawić się z całą mocą partyjnego działania.

Wydaje się, że zbyt mało uwagi poświęciliśmy w naszej pracy partyjnej młodej kadrze technicznej i ekonomicznej oraz młodym wykształconym robotnikom. Organizacje partyjne powinny być inicjatorem ustalania nowej polityki kadrowej, wewnętrznie spójnej i odpowiadającej potrzebom oraz aspiracjom młodego pokolenia. W tej sprawie jest niestety wiele nie uporządkowanych pojęć i niejasności.

Zachowując aktywną rolę partii w kształtowaniu polityki kadrowej zapewnić należy udział w kierowaniu gospodarką i administracją najzdolniejszym przedstawicielom stronnictw, stowarzyszeń zawodowych, technicznych i „młodzieżowych", organizacji kobiecych, a także przedstawicielom środowisk katolickich świeckich.

Mamy w województwie do czynienia z bogatymi tradycjami samorządu, od rad robotniczych lat czterdziestych poprzez konferencje samorządu do współczesnych rad pracowniczych. Wybór tych ostatnich dokonywał się w złożonych warunkach politycznych. Gdy partia chciała wykorzystać struktury samorządowe do wyzwolenia inicjatywy załóg, demoralizacji systemu zarządzania, to kierownictwo „Solidarności" postanowiło z samorządu pracowniczego uczynić siłę polityczną torującą grupie przeciwników socjalizmu drogę do objęcia władzy nawet kosztem kompletnej ruiny gospodarki. W wielu zakładach trzeba będzie doprowadzić do nowych wyborów tych rad. Inicjatywą w tej sprawie powinny podjąć zakładowe komitety odrodzenia narodowego z inspiracji organizacji partyjnych.

Stan wojenny tworzy warunki do wzrostu dyscypliny i spokoju społecznego, ale automatycznie nie odbudowuje autorytetu partii. Tylko żmudną, codzienną działalnością na rzecz ludzi pracy, na rzecz sprawiedliwości społecznej, partia spełni swą historyczną misję. Kierować ludźmi, to znaczy najpierw być z nimi, rozumieć je, przekształcać ich świadomość zgodnie z ideałami socjalizmu. Dotyczy to również węższego odcinka działalności partii jakim jest gospodarka i reforma jej mechanizmów. Organizacje partyjne muszą być obecnie w każdym miejscu, gdzie toczy się bój o realną wizję Polski stabilnej gospodarczo i społecznie.

DYSKUSJA NA PLENUM KW PZPR

WŁODZIMIERZ SLIWIŃSKI
dyr. uzdrowiska w Busku

W naszym uzdrowisku, który się rozwija, około 50 tys. ludzi, którym trzeba stworzyć możliwie najlepsze warunki pobytu. Są jednak sprawy, których załoga, nawet przy najlepszej woli nie załatwi. Na przykład fundusze na remont, konserwację, modernizację urządzeń i aparatury, wyłączone ulegają ciągłemu zaniżaniu na skutek bardzo agresywnie działających wód siarkowych. Również dużo znaczenie dla gospodarki uzdrowiska i dla podniesienia poziomu leczenia ma połączenie szpitala dziecięcego na Górce i ośrodka wychowawczo-rehabilitacyjnego do jednej jednostki budżetowej jednego podległego Ministerstwu Zdrowia i Spraw Socjalnych. Likwidacja tego dualizmu pozwoliłaby na wygospodarowanie 40—50 łóżek szpitalnych, tokum na hotel dla matek chorych dzieci. Niestety, nasze starania w tym względzie są bez rezultatu.

WŁODZIMIERZ WOŁCZYK
prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Pińczowie

Po sierpniu 1980 roku całemu rolnictwu postawiono diagnozę, mówiącą o jego niewydolności, a już rolnictwo upolitycznione było alarmowane szczególnie mocno. Krytyka jest potrzebna, tylko taka, która proponuje przy okazji dobre rozwiązania. Nadszedł czas aby zaprzestać działań pozorujących pod hasłem „wszystko dla rolnictwa", a zacząć rzeczywiście konkretnymi decyzjami mu pomagać nawet kosztem innych części gospodarki. Ciągłe przeskadzanie nam niezdrowy podział na rolnictwo indywidualne i uspołecznione. Władze powinny je traktować równorzędnie. Ponadto każdy producent rolny powinien zostać zobowiązany do dostarczania państwu np. 50 procent zbiorów z każdego hektara. Wtedy byłoby sprawiedliwie. A tak, biorąc pod uwagę ceny, obowiązujące na wolnym rynku, ci, którzy sprzedają nadwyżki swoje zbiory — tracą.

TADEUSZ BANACH
dyrektor Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach

Fabryka, jako jedno ze stu przedsiębiorstw-konsultantów, przystępuje do urzeczywistniania reguł reformy, rozpoczęła ten proces od rzetelnej analizy stanu własnej gospodarki. Opracowano kilka wariantów planu wytwórczego, spośród których wybrano ostatecznie najbardziej w określonej sytuacji dogodny. Dotychczasowe efekty? Zlikwidowano 18 komórek organizacyjnych, zlikwidowano 24 stanowiska kierownicze, zmniejszono zatrudnienie. Znacznie ograniczono import. Tylko w br. będzie on niższy aż o 9 mln dolarów. Racjonalnie wykorzystywane są surowce, materiały, energia elektryczna.

Obok tych pozytywnych zjawisk występują także negatywne. Kadra kierownicza nadal jest przez załogę nielubiana. A środki masowej komunikacji prezentują przykłady raczej złych, a nie dobrych kierowników czy dyrektorów. Nadal za niska jest pozycja społeczno-zawodowa mistrza, zaś kadra techniczna nie posiada jeszcze ukształtowanej umiejętności myślenia kategoriami ekonomicznymi.

EMIL BORKOWSKI
pracownik Zakładów Metalowych „Predom-Mesko" w Skarżysku-Kamiennej

Ważnym dla całej partii etapem pracy jest prowadzona obecnie w podstawowych organizacjach dyskusja nad deklaracją ideowo-programową „O co walczymy, dokąd zmierzamy". Potrzeba pracy ideologicznej wynika stąd, że obecny kryzys spowodowany został zarówno przez błędy w ekonomice i gospodarce, jak i w procesie wychowawczym. Najwięcej kłopotów w związku z niedostatkami w tym zakresie obserwujemy w środowisku ludzi młodych. Zatem rodzaju trudności w dużej mierze, obok domu, winne ponosi szkoła i kadra nauczycielska. Istnieje pilna konieczność zwrócenia uwagi partii na pracę wychowawczą szkół, zwłaszcza przyszłych nauczycieli. Unormować należy status zawodowy szkół przyszłych nauczycieli, zapewnić im jednolitą kadrę i właściwy system pracy.

WACŁAW GACEK
I sekretarz KZ PZPR w Sędziszowskiej Fabryce Kotłów „SeFaKo" w Sędziszowie

Istotną sprawą jest partyjna kontrola, sprawowana nad wdrażaniem reformy gospodarczej. Warunkiem jej powodzenia jest maksymalne zwiększenie wydajności pracy, podniesienie jakości produkcji, stworzenie możliwości konkurencyjności wyrobów. Niesprawiedliwe płace, nieproporcjonalne do wysiłku włożonego w wykonanie jakiego zadania, budzą najwięcej protestów. Np. w „SeFaKo" przyjęliśmy już, nie czekając na generalne rozwiązania, zmodyfikowany system premiowania pracowników, w zależności od jakości świadczonej przez nich pracy.

TADEUSZ NOWACKI
dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Kielcach

Najważniejszymi problemami w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych są zagadnienia związane z zatrudnieniem, pracą i wydajnością. Obserwuje się małą aktywność przedsiębiorstw w porządkowaniu stanu zatrudnienia. Np. w Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Pińczowie na zatrudnionych 1000 osób, tylko 170 pracuje bezpośrednio przy taśmie produkcyjnej. Trzeba te sprawy jak najszybciej regulować. Poza tym — nie wszystkie zakłady mają równy start. Niektóre z nich są obciążone finansowo z poprzednich lat.

HENRYK KAPŁAŃSKI
naczelnik Sekcji Drogowej Węzła PKP w Skarżysku-Kamiennej

Wprowadzanie w życie reformy gospodarczej na kolei nie przebiega tak, jakby należało sobie tego życzyć. Wstrzymują opóźnienia. Trzeba zatem mają uporządkować system zarządzania oraz podejmowania decyzji. Nie jest to jednak proste. Polityka kadrowa w ostatnich latach była zła, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na właściwe funkcjonowanie PKP.

Nie mniej istotną rzeczą są warunki socjalne i zdrowotne kolejarzy. Co prawda w ub. r. załoga węzła otrzymała 132 mieszkania, ale potrzeby w tym względzie są znacznie większe. Należy rozpocząć budowę szpitala kolejowego — to kolejny ważki temat, o którym rozmawiają pracownicy.

WIESŁAW PAJDA
naczelnik miasta i gminy w Miechowie

Proces decentralizacji przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, jako skutek wynikający z uwarunkowań ekonomicznych reformy, jest w pełni uzasadniony. Fakt ten, należy mieć nadzieję, powinien przyczynić się w pewnym sensie do ożywienia gospodarczego mniejszych miast, a także przyległych doń gmin. Powinien również umożliwić bardziej racjonalne wykorzystywanie lokalnych mocy przerobowych, głównie w bardzo zaniedbanej przecież sferze gospodarki komunalnej.

Rolnicy negatywnie oceniają dotychczasowe rezultaty funkcjonowania zasad reformy. Ich krytyka dotyczy głównie braków w handlu najbardziej potrzebnych i prostych narzędzi, urządzeń i maszyn rolniczych. Ten niekorzystny stan należałoby czym prędzej zmienić.

ZENON SIPA
dyrektor ZPO „Rekord" w Jędrzejowie

Dyskusja ekonomiczna nad reformą gospodarczą i konkretne decyzje w tej sprawie dają już efekty. Każdy zakład może mocno inaczej wprowadzać u siebie reformę. „Rekord" powinien eksportować więcej, ale są liczne przeszkody. Brak na przykład pełnomocnika do spraw eksportu w porzędzie, lekkim. Właściwie nie ma z kim zawierać umów eksportowych. „Rekord" zgłosił swoją ofertę eksportową w centrali, ale odpowiedziano, że zgłoszeń z pojedynczych zakładów się nie przyjmuje, a trzeba zbiorowo i tak sprawa utknęła. Ważną sprawą jest też opłacalność produkcji eksportowej, np. jedna cięższówka „star" równa się tem tysiącom koszul.

MIECZYSŁAW WOJCIECHOWSKI
dyrektor NBP w Kielcach

W procesie wdrażania reformy gospodarczej obserwujemy występowanie różnorodnych, nie zawsze dobrych, zjawisk. Większość jednostek gospodarczych ma określone zadania rzeczowe na rok 1982, zgodnie z tym jednak tak przygotowane, aby chronić przede wszystkim stan dotychczasowego zatrudnienia, nie licząc się z potrzebami energetycznymi, materiałowymi itp. Po zweryfikowaniu tych planów może się okazać, że zakład jest w stanie wykonać jedynie około 70 proc. planowanych zadań. Zgodnie z zasadami reformy gospodarczej banki obowiązują zająć rygory płatniczo-kredytowe, przewidujące udzielanie pomocy tylko w określonych sytuacjach. Już dzisiaj organizacje partyjne zainteresowane się powinny bliżej interesują się finansowym swoich zakładów. Na terenie województwa są zakłady, które nie mają zapewnionych zdolności produkcyjnych, lub zaledwie w niewielkiej części. I tim właśnie najbardziej będzie potrzebna pomoc.

ANDRZEJ JAGIEŁA
I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Górniczo-Metalowych w Zębcu

Reforma gospodarcza staje się faktem. W zakładach pracy wdrażane są jej podstawowe zasady, niestety w procesie tym zdarza się, że często zapominamy o sprawach i kłopotach pracownika. Tego rodzaju zjawisk rodzi niechęć wielu ludzi do reformy i opóźnia jej realizację. Robotnicy w naszych fabrykach muszą rozumieć, że reforma służyć będzie tym, którzy ją realizują, że przynieśli oczekiwane efekty w sferze materialnej.

W ZGM „Zębiec" zebrania partyjne traktowane są jako okazja do poszerzania wiedzy o zasadach reformy. W marcu np. obok dyskusji nad treścią deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy", omawiałiśmy warunki premiowania.

WŁODZIMIERZ SZEMRAJ
sekretarz KZ PZPR „Nowiny"

W rozmowach na plenum przedstawiono kilka negatywnych przykładów działalności produkcyjnej ZCW „Nowiny". Ogólnie wiadomo, że straty spowodowane zostały brakiem paliw, materiałów. Dzięki wysiłkom organizacji partyjnej i administracji — wspartym pomocą ze strony wojewódzkiej instancji partyjnej — doprowadziliśmy do pełnego zaopatrzenia zakładu w mazut i energię. Uzyskaliśmy w tym roku dużo oszczędności węgla, a także mazutu. Prowadzone są dalsze prace i przedsięwzięcia zmierzające do zmniejszenia zużycia tych materiałów. Poprawia się również dyscyplina i wydajność pracy — co jest konkretnym wkładem załogi w realizację zadań reformy gospodarczej. Obecnie w ZCW problem stanowi zbyt produkowanego cementu i wapna. Produkty te składowane są w silosach, gdyż brakuje wagonów do ich wywozu.

MARIAN KOKITA
sekretarz KZ FLT „Iskra"

Produkcja „Iskry" w dużym stopniu uzależniona jest od importu. Nasza fabryka łożysk dzięki inwestycjom i licencjom uzyskała światowy poziom produkcji. Łożyska z Kielc kupowane są przez najbardziej rozwinięte kraje. Obecne uzależnienie się od importu dolarowego wynikło z opóźnień krajowych inwestycji — towarzyszących, które miały dostarczyć najwyższej jakości rury i kulki do produkcji łożysk. W tej chwili kadra inżynieryjno-techniczna fabryki opracowała rozwiązania, które w najbliższych miesiącach pozwolą na poważne uniezależnienie się od importu. Nawiązano współpracę z hutami i innymi zakładami. Sprawy gospodarcze traktuje się w organizacji partyjnej równorzędnie ze sprawami politycznymi.

BOLESŁAW RYBAK
I sekretarz KZ huty w Ostrowcu

Przygotowania do reformy w naszej hucie rozpoczęliśmy już od czerwca ubiegłego roku. Powołaliśmy zespoły gospodarcze, które dokonały przeglądu stanu huty, analizy ekonomicznej. Powstał w ten sposób wszechstronny raport o stanie huty. Dokonano już nawet dość poważnych zmian w kierunku poprawienia rentowności produkcji. Wielkiej pracy politycznej uwiadamiającej wymaga reformy tak aby każdy członek załogi wiedział, że jest to dla niego i w jego wspólnym interesie. Są to wiem też i decyzje niepopularne, są pierwsze, które okażą niezrozumiałe. Takim dyskusyjnym tematem jest nowy regulamin premiowania. Sprawą partyjnej organizacji każdego członka partii jest aktywizacja załogi przede wszystkim własnym przykładem.

MIECZYSŁAW PIKULSKI
dyrektor Kombinatu Remontowo-Budowlanego w Pińczowie

Różne są formy szkolenia załogi, dotyczące wdrażania reformy gospodarczej. Najczęściej takie szkolenie kończy się na stanowisku mistrza. Tymczasem konieczne jest tworzenie dla właściwych motywacji nie działania na rzecz reformy na najniższych szczeblach, wśród robotników. Ponadto — jeśli robotnikowi, inżynierowi, mistrzowi, ekonomiście opłaci się pracować, jeśli będzie czuł, że jego dobra praca w sposób widoczny wpłynie na jego zarobki, wtedy możemy mówić o pełnym powodzeniu reformy. Prace nad reformą trwają bardzo długo, a w budownictwie nie ma do tej pory ceniowania robót. Stąd zdarza się, że mistrz zarabia 6 tys. złotych, a jego podwładny dwa razy tyle. Dlatego tak ważnym aspektem powodzenia reformy są płace. Ważną sprawą jest także zagospodarowanie surowców wtórnych. Wydaje się konieczność powołania centralnego urzędu, który zajmowałby się tym zagadnieniem.

JERZY MAŁUDZIŃSKI
ekonomista z Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu

Racjonalne, pełne wdrażanie reformy gospodarczej trzeba wprowadzać od dołu, od warsztatu robotnika. Znakomite pole do działania mają na tej niwie podstawowe organizacje partyjne. I tak właśnie dzieje się w hucie. We wszystkich placówkach wytwórczych i organizowane są — z inspiracji partii — narady produkcyjne. Pracownicy mają okazję — na zasadzie burzy mózgów — omawiania, analizowania wszystkich występujących niepraw idłowości i kłopotów, które na co dzień dokuczają im w pracy, utrudniają nieraz mamy rytm technologiczny. To przynosi dobre rezultaty.

EUGENIUSZ CIAŚ
starszy mistrz w Koneckich Zakładach Odlewniczych

Pojęcie reformy gospodarczej jest zrozumiałe, ale zasady jej funkcjonowania w zakładzie nie bardzo. Zadnia się mówi o tym na plenum, dobrze się będzie dyskutować z aktywem zakładowym, natomiast robotnik do tej pory nie wie, na czym polega reforma gospodarcza. Wyjaśnienia ludzi zatrudnionych przy wprowadzaniu reformy traci chyba czas, bo o konkretach jakoś nie słychać. Bywa tak, że przez dwa, trzy dni, a nawet tydzień nie można pracować, bo nie ma materiału. Trzeba spędzić z tym jak najszybciej porządek. Potrzebna jest też rozmowa całego aparatu partyjnego „na dole" z ludźmi pracy, aby przekonać ich o celowości reformy.

TADEUSZ PODDEŃNIAK
sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Kielcach

Reforma gospodarcza wkroczyła w etap realizacji. Za mało jednak mówi się o barierach organizacyjnych, które przyjdzie nam pokonać. Jedną z nich, oprócz zaopatrzenia materiałowego i bilansu płatniczego, jest atmosfera społeczno-polityczna w kraju. Młodzież będzie bardziej niecierpliwie niż robotnicy oczekują przezwyciężenia kryzysu. Właśnie reformy powinna im wskazać konkretne zadania, a jednocześnie pomóc rozwiązać ich problemy.

WIESŁAW PAŃKOWSKI
I sekretarz KZ PZPR w „Chemarze"

Ważnym elementem w tworzeniu dochodu narodowego jest produkcja eksportowa. „Chemar" ma na tym polu duże osiągnięcia. Od lat wiążą go ścisłe kontakty ze Związkiem Radzieckim. Czechosłowacją, Jugosławią, Indiami, Iranem, zwłaszcza rynki Egiptu. Ważne jest, aby przy podpisywaniu kontraktu uczestniczyli nie tylko handlowcy, ale także specjaliści dotyczącego branż. Stąd wyłania się potrzeba zrzeszenia się przedsiębiorstw w związki albo w spółki. Duże kłopoty mamy z zapewnieniem odpowiednich materiałów. Przykładowo produkcja „Chemaru" dla energetyki uzależniona jest od rur sprowadzanych z zagranicy i RFN. Dostawcę gałęzi rur mogłyby powstawać w kraju.

(dokończenie ze strony 1)

Świt nadziei

Najprawsze racje władzy teraz

polegają na zablokowaniu dróg wichrzycielstwu, zaszczutej, bezpardonowej walce ze wszystkim, co socjalistyczne i wedle antykomunistycznej demagogii „nieretorowalne". Najprawsza racja socjalistycznej władzy polega właśnie na takim reformowaniu władzy i systemu, by do najwyższej godności podnosić to, co w socjalistycznej ideologii, — w przeciwieństwie do wszystkich ideologii burżuazyjnych — jest najcenniejsze: humanizm i jego nieskończenie służebne celé w rozwijaniu najszlachetniejszych wartości ludzkich. Najsilniejszy argument, jaki ma za sobą nasza działająca władza, to przyjmowanie społecznych argumentów za własne. Pod jednym tylko warunkiem: że służąc społeczeństwu, jego materialnym i duchowym potrzebom, argumenty te nieszprzeczne są z ideologią socjalizmu, z wolą i koniecznością socjalistycznej polityki państwa.

Wszystko to odnosi się też do kultury. A może do kultury głównie, jeśli w, tej szeroko pojmowanej sferze mieszczą się wszelkie motoryczne nośniki rozwoju każdego społeczeństwa, każdego narodu. Wszakże z socjologicznego i antropologicznego punktu widzenia definicja terminu kultura — tu posłuże się określeniem ze słowników języka — obejmuje wszystko to, co poszczególne jednostki i grupy robią, tworzą, myślą oraz mówią, jakimi to osiągają. Kulturą

administrować się nie da!

— słusznie wołali i nie dopiero od wczoraj publicyści, twórcy, działacze kultury. Mniej więcej przed rokiem — na fali ogólnospołecznych żądań — przedstawili władzom postulat utworzenia krajowego organu, którego zadaniem byłoby określanie kierunków pomocy i środków wsparcia dla najważniejszych funkcji kultury. Tu należy się informacja również z najbliższego nam, podwórka: z podobnym wnioskiem — o powołanie Wojewódzkiej Rady Kultury — wystąpił jesienią ub. roku Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych w Kielcach. W lutym br. propozycja ta była przedmiotem obrad Komisji Kultury KW PZPR. W dyskusji nie udało się sprecyzować: czy rada ma być wybrana przez środowiska twórcze i kulturalne, czy też przy ich konsultacji mianowana przez wojewodę, czy składać się ma wyłącznie ze specjalistów, czy także z działaczy społecznych nie legitymujących się ściśle fachową znajomością jednej z dziedzin kultury i twórczości. Nie podlegało jednak wątpliwościom to, co najważniejsze — podobnie jak w dyskusjach ludzi kultury w wielu ośrodkach w kraju — to mianowicie, że administrowanie kulturą należy wymienić na

służbę dla kultury.

I oto, jak poinformowało Biuro Rzecznika Prasowego Rządu, o czym niedawno przeczytałem w „Rzeczypospolitej", rząd generała Wojciecha Jaruzelskiego — dokumentujący krok po kroku, że nie ma powrotu do błędów sprzed 1980 roku, ani do obiegłego hiszczenia „socjalistycznego" państwa sprzed 13 grudnia 1981 roku — skierował do Sejmu projekt ustawy o Narodowej Radzie Kultury i o Funduszu Rozwoju Kultury Narodowej. Sejmowa ustawa o Narodowej Radzie Kultury otworzy bramę — przy której wywarzaniu pokrzykiwali różnej maści „przyjaciele ludu" i „patrioci" oświadczeni nienawiścią do socjalizmu, by przy ogniu społecznego niezadowolenia piętrzić własną pieczeń — do stałej, instytucjonalnej, płaszczyzny współpracy między rządem i społecznością kulturalną. Reprezentując środowiska twórców i ludzi kultury w ogóle, będzie Narodowa Rada Kultury, działając przy premierze, jak pisze „Rzeczpospolita", partnerem rządowych projektów oraz organem kontrolnym i opiniodawczym wobec resortu kultury i sztuki. Co więcej, istnieje koncepcja — jak dowiadujemy się z prasowego organu rządowego — by członków rady powoływał Sejm. W ten sposób Narodowa Rada Kultury stałaby się agendą ciała ustawodawczego, a ten fakt dałby bezprecedensową rangę problematyce kulturalnej w socjalistycznym państwie. Zaś projekt funkcjonowania Funduszu Rozwoju Kultury Narodowej — dyskutowany jeszcze między resortami kultury i finansów — otwiera wielką nadzieję, że mimo biedy ekonomicznej kraju nie stracimy tego, czegośmy się już dorobili w substancji kulturalnej, nie zrezygnujemy z działających dotychczas, potrzebnych społeczeństwu, instytucji i placówek kultury oraz wspierać będziemy materialnie, każdą cenną inicjatywę. Jako

rzecznik realizacji potrzeb kulturalnych narodu

rada kultury może stać się mocniejszym i gospodarniejszym, niż dotychczasowa administracja, dysponentem zasobów finansowych.

Mocniejszym finansowo? W rozwiniętym, jak dzisiaj kryzysie gospodarczym? Tak, jeśli na Fundusz Rozwoju Kultury złożyłyby się wstępnie proponowane dochody:

— z budżetu centralnego w wysokości 7 proc. podatku od funduszu płac w br. (ten narastający co roku o pół procenta fundusz aż do osiągnięcia 9 proc. w roku 1985 ma być przekazywany centralnie przez ministra finansów);

— z dotacji z budżetu państwa na finansowanie inwestycji określonych w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym;

— z podatków obrotowych i dochodowych od przedsiębiorstw nadzorowanych przez ministra kultury i sztuki, powiązanych z budżetem centralnym i terenowym oraz z podatków innych przedsiębiorstw wytwarzających dobra służące potrzebom kulturalnym;

— ze środków funduszu antyalkoholowego (16 proc. wpływów);

— z dopłat do cen artykułów użytku kulturalnego, wpływów z imprez organizowanych na rzecz funduszu, dobrowolnych wpłat i darowizn osób, instytucji, fundacji krajowych i zagranicznych.

Bądźmy dobrej myśli:

skoro dostrzegalny staje się świt w tunelu kultury, to i jej zielone pola też ujrzymy. W najbliższym czasie projekt optymistycznej ustawy o powstrzymującej dalsze wyjaławianie gleby na kulturalnym polu, znajdzie się na sejmowej wokandzie. Trwa konsultacja ze środowiskami twórczymi, które inicjatywę wysunęły i które możliwości jej rychłego urzeczywistnienia — w interesie całego społeczeństwa — z pewnością nie zaprzepaszczą.

Mimo wyjątkowo trudnych warunków ekonomicznych — powtórzmy myśl premiera Wojciecha Jaruzelskiego wypowiedzianą na sesji sejmowej — nasza kultura znajdzie należne jej miejsce w poczynaniach władz i budżecie państwa. Socjalizm potrafi zapewnić społeczną recepcję twórcom, a odbiorcom — powszechną dostępność dóbr kultury.

TADEUSZ SZWEJ

(dokończenie ze strony 1)

tego rodzaju wiadomości. Tym, którzy stale się słyszy, zwłaszcza dziecie — wara nam wszystkim od mojego jak chcecia to biercie od innych!

Listy zawierające takie stwierdzenia, a nawet fikcje, także do naszej redakcji. Ale tylko listy, głównie od tych, których stan posiadania nie zawsze wynika jedynie z pracy, bardziej z nie uzasadnionego społecznie przywłaszczenia, powiązań, kombinacji, matactw, a nawet przestępczej działalności. Szeroko uprawiana spekulacja, pokątny handel, to tylko fragment szerokiego wachlarza życia na kozt społeczeństwa. Są prawdy bardziej utajone i lepiej zakonspirowane. Co gorsze wyrosłe na cudzym nieszczęściu.

Nie obrażam środowiska lekarskiego, jednak nie wierzę, by tylko z pracy można było dorobić się jakże obecnie modnego segmentu i luksusowego samochodu zachodniej marki. Doktorze Judym, czy to jest możliwe z jednej pensji? Pytam, bo, oczywiście zarabiam — nominalnie — znacznie więcej z pensa. A może to wszystko jest tylko dla wybrańców?

Jest i z tymi „wybrańcami losu" bardzo różnie. I bynajmniej nie zależy to jedynie od talentu, popularności, ofiarnej pracy. Nawet w jednej specjalności są lekarze, których dzieli „umiejętności robienia pieniędzy i sposoby ich zdobywania. Stara, to prawda jak świat. Znakomity pisarz i podobno wcale niezły lekarz — Tadeusz Żeleński-Boy pisał kiedyś, iż swoich kolegów spod znaku Hipokratesa dzieli na tych, którzy rzeczywiście służą chorym i na tych, którzy potrafią wyciągnąć z pacjentów każdy grosz. Jest tych ostatnich na szczęście znacznie mniej od pierwszych, ale odwrotnie proporcjonalnie „błyszczą" oni w środowisku dostatecznie jaskrawo i widocznie. Obnoszą się stanem majątkowym, a postawą moralną szkodzą opinii kolegów. To prawda, że od czasu do czasu opinia publiczna bulwersowana jest przypadkami podobnymi do tego, jaki swego czasu miał miejsce z pewnym ordynatorem w szpitalu na Czerwonej Górze koło Kielc, niemniej stale jeszcze zbyt słabe jest przeciwdziałanie samych lekarzy przeciwko panoszeniu się niektórych ich kolegów. I zbyt dużo

(dokończenie ze strony 1)

to nieprawdziwego, podobno dla matematycznych odległości niektórych doktorów i docentów, profesorów bo przecież innym stale ciężko i nad głową. Lecz jednak przez Polskę zawołanie popularne, wśród maluczkich: jeśli chcesz dorzyć lub syna urządzić, podlizuj się tylko w doktory...

Nie czepiam się bezcelowo środowiska medycznego, bo wiekszość lekarzy pracuje uczciwie i ofiarnie. Wiem to tym dobrze, bo w tym środowisku mam serdecznych przyjaciół. Pracują często i mają niewiele. Zresztą szczieci „złotego cielca" znajdziemy w każdym środowisku. I każdy z nich słownie podobne metody — omijanie i łamania przepisów prawa oraz zasad etyczno-moralnych, nie mając z tej okazji

Sprawiedliwość — jaka i dla kogo?

żadnych wyrzutów sumienia, uważając siebie samego za uprawnionego do takiego działania przez Boga, ojczyznę i społeczeństwo. Szczególnie przez społeczeństwo, które służyć ma za przedmiot penetracji i prywatnego wyzysku. Że tak jest faktycznie wiemy dobrze wszyscy, natomiast obowiązkiem i prawem dziennikarza jest mówić o nich publicznie. Stąd też dalsze przykłady środowiskowe, a nie indywidualne, bo te dopisze sobie sam czytelnik.

Szanuje bardzo pracę prywatnych rzemieślników, bo bardziej sprawna i lepsza jakościowo od pracy tych na państwowym etacie. Ale nie przemawia mi do przekonania słyszany w tym środowisku protest przeciwko realnemu, zgodnemu z prawdą, wymierzaniu podatków, przeciwko kontroli finansowej i propozycjom prowadzenia ksiąg kasowych i indywidualnych rachunków, na które konkynuujemy ten magiczny proceder, dziwiąc się z kolei, iż inne narody mogą być zdyscyplinowane, pracowite, bogatsze. Oczywiście odpowiedzialności za ten nasz polski stan rzeczy obarczamy władzę i ludzi je sprawujących, sobie pozostawiając prawo bycia „wojewodą na zagrodzie" i kodyfikatorem prawa na własny użytek. Bo jak napisałem, każdy z nas ma własne pojęcie sprawiedliwości społecznej i wynikającą z niej zasady współżycia, dostosowane do osobistych ambicji i celów, często — i to bardzo — rozbieżnych z celami społecznymi.

Wracam do zastrzeżenia, które uczyniłem na początku. Sprawiedliwość społeczna nie jawi mi się bynajmniej jako stan posiadania przez wszystkich po równo. Rzecz natomiast w tym, by praworządność socjalistyczna stworzyła dostateczne sprawny system podziału dochodu narodowego tak, by spora jego część, się nie przechwytywała przez ludzi świadomie i bezwzględnie łamiących prawo. Bo gdyby rozsamorzucana kliki, bo, po prostu gangi, nie korzystały z możliwości jakie stwarzają układy personalne i towarzyskie, to zapewne nie nierozumiana tolerancja i ludzi w ustawodawstwie.

Już w trzecie pisania tego artykułu spotkałem się z informacją o szokującej wręcz aferze mięsnej spowodowanej zbyt dowolnym interpretowaniem tzw. deputatów, z których korzystają pracownicy przemysłu mięsnego. Dzieciaki, a być może setki ton mięsa dostawały się w ręce ludzi, którzy skutecznie nagięli na swoją korzyść istniejącą sytuację gdy reszta społeczeństwa musi zadowolić się bardzo niskimi przydziałami kartkowymi. Jest to dla mnie i chyba nie tylko, klasyczny przykład złamania sprawiedliwości społecznej.

A inny przykład, tym razem kielecki. Wiemy jak wielkie są obecnie trudności mieszkaniowe. Tymczasem kontrola przeprowadzana przez wojskowe grupy operacyjne ujawniła fakty posiadania przez tych samych ludzi dwu mieszkań i to nieraz od wielu lat. Sądzę, że podjęte wnioski przynajmniej w tej sprawie przywrócą właściwy blask sprawiedliwości społecznej. Tak jak należy liczyć na to, że miejska instancja partyjna wyegzekwuje od władz miejskich i zarządu Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej konkretne wyjaśnienie dlaczego w nowo oddawanych blokach na ul. Śląskiej część lokatorów otrzymała mieszkania niezgodnie z obowiązującymi normami metrażowymi. Stara to przecież metoda — mówi sprzeczna ze sprawiedliwością społeczną, co więcej: z przepisami prawa, w imieniu, w starających się o mieszkanie dodatkowo, ludzi, w wielu osoby, które dawno wcześniej, ani też w przyszłości nie mieszkały i nie będą mieszkać nie będą pod wspólnym dachem. Mówię o tym, bo ludzie z takimi próbami łamania przepisów, ale absolutnie nie można usprawiedliwiać, tego rodzaju poczynań. Zresztą sytuacja w społecznościowej mieszkaniowej wymaga bardziej szczegółowej kontroli.

Słyszy się często, iż głównym i skuteczną metodą uzyskiwania wysokiego moralnego społeczeństwa jest jego właściwe wychowanie. I, że proces ten/chyba/ musi być nieustanny. Dodaję jednak od siebie, są sytuacje, kiedy w procesie wychowawczym musi się zastosować środki przymusu, a także wymuszoną dyscyplinę. Szczególnie aktualny to problem dziś gdy całemu społeczeństwu jest bardzo ciężko, a niektórym jednostkom wydaje się, iż można żyć na starzemu, czyli na koszt tego społeczeństwa.

Wprowadzony, w sytuacji szczególnego zagrożenia państwa, stan wojenny, to właśnie okres przymusowej, wymuszonej terapii społecznej. Czas, w którym, a niektórych, lekceważonych, u przedmiot normach współżycia społecznego, w takim przypadku o poszanowaniu prawa musimy mówić, i dyskutować w bardziej zdecydowanym tonie. Szczególnie trzeźwy w swej społecznej wymowie musi być ton w jakim o wszystkich tych sprawach przemawia partia. W referacie wygłoszonym przez I sekretarza KC PZPR tow. Wojciecha Jaruzelskiego, na VII plenum czytamy m.in.: „Chodzi o bardziej zaciętą walkę z tymi bytowe oburzają ludzi biurokratyczne skostnienie, pasożytnictwo, spekulacja, łapownictwo, bogacenie się bez pracy, niewspółmierne do wkładu pracy dochody oraz inne patologiczne zjawiska. Według skuteczności walki z tymi zjawiskami wszyscy robotnicy, wszyscy ludzie pracy oceniają partie i socjalistyczne państwo".

W walce o sprawiedliwość społeczną postawiliśmy — po sierpniu 1980 roku, a jeszcze bardziej po IX Nadzwyczajnym Zjeździe partii prawidłową diagnozę przyczyn jej naruszania. Obecnie, natomiast rzecz w skutecznej, społecznej terapii.

JÓZEF KLAJA

Listy o „Solidarności"

Temat „Solidarności" wciąż wzbudza u pewnej części czytelników sporo emocji, choć wszyscy dobrze wiemy, że teraz najważniejsze to wyjść z kryzysu gospodarczego, pokonać dodatkowe kłopoty wynikłe z zatrzymania dostaw przez kraje zachodnie. Im prędzej weźmiemy się do solidnej pracy od podstaw, tym szybciej zapełniać się będą półki sklepowe. Zależy to jednak od samodzielności, od klimatu panującego w fabrykach, biurach, urzędach. A więc przekonać każdego wątpiącego, wahającego, aby każdy, także ten, który nie jest przeciw nam, był razem z nami. Rozmawiać więc, przekonywać, argumentować i nie bójmy się tego słowa, rozumnie agitować. Polska nie jest pępkiem świata, ale dla nas jest jedyna, najdroższa, bu jest nasze miejsce, nasze życie. Nie stwarzajmy sobie dodatkowych komplikacji przez brak zrozumienia, a także brak tolerancji. Rozważmy więc. List pierwszy:

„Szanowny panie redaktorze... Dawno już nosiłam się z zamiarem podzielenia się z panem opinią na temat publikowanych coraz częściej w kieleckim „Słowie Ludu" artykułów firmowanych nazwiskiem J. Głębocki. Nie uczyniłam tego wcześniej, ponieważ — aby moja polemika z panem miała sens — chciałam najpierw poznać pana poglądy na temat, który interesuje nas oboje. Na „Solidarność" przed i po wprowadzeniu stanu wojennego. Pisząc „Solidarność" mam na myśli nie związek zawodowy, lecz ruch społeczno-polityczny, którym był w istocie. Zakładam, że przypuszczam zorientował się pan o tym dość wcześnie. Je również. Różnica między nami polega na tym, że pana to odkrycie, mówiąc delikatnie, nie zachwyciło. Mówiąc otwarcie — tępił pan ten ruch redaktorze Głębocki, wszelkimi dostępnymi sposobami. Siedząc pana twórczość w „Słowie Ludu", łatwo zauważyć, że dawny rzeczowy i obiektywny Głębocki, przeszedł zdumiewającą metamorfozę myślową, wraz z powstaniem „Solidarności". (...) Tak więc ostrzegał pan społeczeństwo przed złem, a przede wszystkim przed możliwością zmiany ustroju. Całym sercem jestem za socjalizmem, ale tym, z którym

„Rzeczywistości". (...) Moim zdaniem dziennikarz, który dba o swoją zawodową reputację, nie powinien pisać do gazety tworzonej przez łamatyków głuchych i ślepych, za to rozwrzeszczanych ponad miarę. Redaktorze Głębocki, czy dba pan o swoją reputację?..".

W tym miejscu przerwę list, który napisała kobieta, podając swe imię i nazwisko oraz adres z zastrzeżeniem jednak, że tylko do wiadomości redakcji. Tak też będzie. Zastanowiła mnie w tym liście uwaga o mojej rzekomej metamorfozie myślowej, którą przeszedłem wraz z pojawieniem się „Solidarności". A może po prostu, Szanowna Czytelniczko, od lat różnimy się w poglądach, przede wszystkim na socjalizm, który to różnica nie miała dotąd okazji ujawnić się? Dziennikarz z natury rzeczy, częściej krytykuje niż afirmuje. Stąd przez wiele poprzednich lat, kierowany listami i sygnałami czytelników, chodziłem tladami krzywdy ludzkiej, anomalności różnych, braku wrażliwości na los człowieczy. Bohaterami moich reportaży, artykułów i felietonów byli zadufani w swą bezkarność dyrektorzy i inni przedstawiciele władz, ale także synowie maltretujący swych rodziców oraz matki podrzucające swe małe dzieci. Ot, po prostu życie. My, dziennikarze zdawaliśmy sobie sprawę, że zbyt często, chociaż krzywda została naprawiona, krzywdziciel wychodził obronną ręką, że zbyt dużo było ludzi na stanowiskach, chronionych przed krytyką nie tylko prasową. To były właśnie te niedostatki socjalizmu, te jego pęknięcia, te odstępstwa. Statut PZPR mówił o krytyce i samokrytyce, o partyjnym obowiązku ujawniania zła, a w praktyce /bywało, że

„... nieposzlakowane pod względem moralnym..."

nawet sekretarz gminny stroił się w szaty namaszczonego monarchy. Za dużo było też fasadowości, blichtru, teatralnych gestów. To wszystko oburzało szczerzących członków partii. Walczyli z tym. Dowody zawarte są w późniejszych już dziś, protokołach z zebrań partyjnych.

Te pęknięcia, te rysy, te odstępstwa nie mogą przesłonić drogi od ruin i zgliszcz wojny do rozwoju przemysłu, miast, wsi; od niskiej wiedzy i kultury do powszechności nauki ogólnej i zawodowej. Z debat partyjnych na IX Nadzwyczajnym Zjeździe, na kolejnych posiedzeniach plenarnych KC, z debat sejmowych wytania się rzecz o naprawie, rzecz trudna, ale zrozumiała, ale stanowcza, tak w zakresie demokratyzacji socjalistycznej, jak w zakresie gospodarczym. Jest szansa, jest nadzieja. Są perspektywy, dla młodych szczególnie.

Niestety, tych szans nie dawała nam praktyka „Solidarności". Szanowna Czytelniczka nie ma racji, gdy twierdzi, że tępiłem „Solidarność". Jest to zresztą dość typowe zjawisko wśród zwolenników „Solidarności", wypowiadania stanowczych opinii bez dostatecznej znajomości tematu. Dziwią się niektórzy jak bezbronna „Solidarność" mogła przejąć władzę. Nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, nic o planach masowych manifestacji ulicznych, nie znają założeń strajku okupacyjnego, czynnego, powszechnego. Nie widzą lub nie chcą widzieć, że w ostatnich miesiącach ubiegłego roku na ich oczach odbywało się dobijanie administracji i gospodarki polskiej i tak już mocno zachwianej. To mnie oburzało, o tym pisali też czytelnicy do redakcji. Przeciw strajkom „solidarnościowym" pisałem, rujnującym, a przede wszystkim rozłamy czyniącym wśród załóg. Przeciw strajkowi prasowemu, przeciw wywożeniu uczciwych ludzi na taczkach, przeciw strajkom w kopalniach, przeciw podburzaniu ludzi przez megafony uliczne, przeciw terrorowi strajkowemu. Jednocześnie pisałem o udziale zakładowej „Solidarności" w działaniach na rzecz produkcji, konsolidacji załóg, chociaż przykładów takich, niestety, nie było zbyt wiele. Nawet do ogłoszonej dla gospodarki przez „Solidarność" pracy w wolne soboty zwłaszcza tam nie przyłożyli ręki i została ona, jak wiele innych gestów „Solidarności", tylko grą pod publiczkę, zwykłym chwytem propagandowym. Nie rozumiem, jak może Szanowna Czytelniczka pisać, że jest za socjalizmem, broniąc jednocześnie założeń kierownictwa „Solidarności", które chciało socjalizmu bez partii, gospodarki bez socjalistycznych przyczyn, co wyraźnie wyłożyło na gdańskim zjeździe, a kropkę nad „i" postawiło w Radomiu.

Owszem, nie wszystko podobało mi się w tygodniku „Rzeczywistość", ale jego ton i forma były tylko tak powzięte wtedy, ripsta na bezpardonowe ataki „Solidarności" na partię i na rząd. Moją odpowiedzią na tysiące ulotek, afiszów, biuletynów, wydawnictw, na całą judzącą propagandę pism i tygodników „Solidarności". W listopadzie ubiegłego roku wydrukowałem w „Rzeczywistości" artykuł pod tytułem „Niech odejdzie prezes". Był to mój sprzeciw wobec rozbijackiej roboty władz naczelnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które zamiast konsolidować brać dziennikarską, ściołcity ją, podejmując decyzje bez konsultacji z terenowymi oddziałami i redakcjami. Przypomnę, pisałem wtedy w tym artykule: „...Na litość boską, co się dzieje? Gospodarka krajowa jest paraliżowana przez wodzów „Solidarności", organizujących strajki, pochody, akcje blokujące uchwały rządowe, a tu — w imieniu dziennikarzy polskich — publicuje się dyrdymałki o „kampanii dezinformacji". Pogaciu ludzi ze środowiska dziennikarskiego wiązyło się do orkiestry grającej melodię śmierci, niemocy, właśnie paraliżu czynu...".

Nie, Szanowna Czytelniczko, to nie moja „metamorfoza myślowa", to po prostu różne między nami punkty widzenia. Byłem dobry, gdy atakowałem dyrektorów, gdy broniłem ludzi skrzywdzonych, gdy ujawniałem słabości władzy, a złem załem się zły, w pani oczach, gdy stanąłem po stronie atakowanych — partii i rządu, gdy nie godziłem się na anarchię i rozbijanie struktur władzy oraz społeczeństwa. Myślę, że ani ja nie zmieniłem poglądów, ani pani, co, mam nadzieję, nie przeszkodzi nam razem wyciągać nasz kraj z opresji. W dniowym ciągu swego listu Szanowna Czytelniczka atakuje mnie za felieton „Cztery groteskowe panie". „...Kogo i po co?" — czytam — usiłuje pan przekonać, że ma do czynienia z trzeciodzielnym idiotkami, które, że znają stylko podziemny nurt życia o erotycznego naszego miasta...". Nie podoba się Szanownej Czytelniczce, że użyłem takich sformułowań, jak „znudzone pięterkami", „ławne kawiarnianych plotkarek", „urocze plotkareczki". No cóż, felieton ma swoje prawa. Wydrwić, wyszydzić, ośmieszyć. Czyby Szanowna Czytelniczka wolała, abym z całą powagą, w majestacie stanu wojennego, ocenił próby podziemnej działalności tych czterech pań? Trudno, powinienem traktować niepoważne sprawy.

JERZY GŁĘBOCKI

W 100 rocznicę polskiego ruchu robotniczego

Z najmitów zrodzeni

Chęciny należą do grupy miast, w których proletariat zaistniał się na długo przed rokiem 1864. Pojawił się on bowiem na przełomie XVIII/XIX wieku, już w latach dwudziestych XIX stulecia wielu chęcińskich wyrobników z ziemi, warsztatów, przeszedłszy w robotników najemnych. Ponad 200 ojców rodzin pracowało jeszcze w kopalni marmurów dekorativnej w pobliskich chęcińskich budynkach; kilkoro, się na tut u bogatych przedsiębiorców „żydów przy rozmaitych robotach transportowych. Z chwilą zamknięcia „fabryki", utracili pracę i zarobki, wędrowali jak bandaci, za chlebem do innych miast. Wel Kraków, Wrocław, gdzie gwałtownym wzrostem ludności miasta, zwiększała się liczba najmitów, następował proces permanentnej pauperizacji. O pracę, a tym samym o chleb było nader trudne. Dopiero w latach 1840–1843 spora chęcińskich najmitów znajdzie pracę u tym samym zapewnie odbić nędzne warunki bytowania. Stało się to za sprawą uruchomienia „przez dziedzica sai Zgórsko, topolnia i hut ołowiu na Jaroniecku i Olewince. Upadek tego przedsiębiorstwa zawiódł egzystencję wielu chęcińskich rodzin.

Wolna z natury, o jasności myśli, była źródłem kontu, źródłem poszukiwań dróg życia. Znajdowała je ludność w dokierunkach do niej i pojęciach wyrażonych w wspomnieniach, przekazywanych od więtów odbywających tu kara, w rozpowszechnionej literaturze.

Wiernie chęcińskie, w którym po upadku zrywu 1863/64 przebywało wielu patriotów, radykałów było miejscem, z którego emanowały na okolicę zdrowe, rewolucyjne myśli. Propagowali je z cel więziennych działacze PPS, a potem KPRP. Ich obrazy zbudowania nowych układów społecznych, wizje Polski wolnej, sprawiedliwej powinny wytrwać w ciężkich chwilach, były nadzieją życia dla wielu rodzin.

Za ich sprawą powstała w Chęcinach komórka PPS. Lata rewolucji 1905–1907 wdarły się na zawsze do „pamięci miasteczka". Były dyrektor szkół w Chęcinach St. Sobczyk wspomina z dumą te odległe lata. Powiada, że chęcińska komórka PPS zorganizowała wówczas manifestację, w czasie której żołnierze rewolucyjną pieśń o w tym i „Czerwony sztandar", a następnie ruszono do budynku szkolnego. Zerządzono naukę dzieci w języku ojczystym, a nadto zorganizowanie polskiej biblioteki. Nawiązano wtedy kontakty z innymi komórkami PPS, zbierano nawet w jednym z domów przy ul. Radkowskiej broń.

Odtąd liczba patriotycznych robotniczych wystąpień mimo carskiego terroru nie malała. W 500 rocznicę grunwaldzkiej wiktorii „mów doszło w Chęcinach do walkach wydarzeń. 13 lipca 1910 r. zostało zorganizowane na rynku manifestacja po czym pochód ruszył na zamek.

Następne lata, lata pierwszej wojny światowej, były jeszcze surowsze. Niewiele lepsze warunki magistratu. Zakończył się on spełnieniem wysuwanych postulatów.

Komórka KPRP w Chęcinach istniała już w 1924 r. Powstała jako lądna agenda Towarzystwa Kulturalnego przy miejscowej bibliotece. Oficjalnie prowadziła pracę oświatową, opiekowała się chęcińskimi zabytkami i ochroną przyrody, nielegalnie natomiast propagowała marksistowską literaturę, utrzymywała ścisły kontakt z komunistami przebywającymi w chęcińskim więzieniu. W latach 1925–1926 przebywał w nim min. Franciszek Jóźwiak ps. „Witold", uczestnik rewolucji w 1917 r. w Rosji – tow. Antoni Trzewiczek z Olkusza, łódzki komunista – Stanisław Skrzynecki, Aleksander Domagalski i wielu innych.

Chęcińska komórka KPRP utrzymywała stały kontakt z komuną więzienną, na czele której stał w roku 1926 tow. „Witold". Wspomagano więźniów, przekazywano ich listy do rodzin i towarzyszy. W roku 1925 czterech komunistów chęcińskich zostało aresztowanych. Mimo rozprawy sądowej, represji, pozostali członkowie komórki KPRP nie zrezygnowali z działalności, prowadzili ją dalej w podziemiu. Oprócz nich prowadziła tu też działalność grupa sympatyków PPS. W jej szeregach był Stefan Jasiński, nauczyciel miejscowej szkoły podstawowej, który w okresie wojny prowadził tu tajne nauczanie.

Głośnym echem odbiła się w miasteczku manifestacja zorganizowana przez komunę więzienną w 9 rocznicę Wielkiego Październiku. Była ona kolejnym etapem wzrostu świadomości klasowej. Zebrania chęcińskiej lewicy były wielokrotnie przerywane przez policję szczególnie w latach kryzysu 1929–33.

Chęcińscy KPP-owcy rozpowszechniali dość śmiało marksistowską myśl u siebie, w miasteczku. Czynili to podczas tajnych zebrań, w rozmowach indywidualnych, poprzez kolportaż czasopism i książek. Najczęściej zbierali się u Stefana Jasiński. Uczestniczył w nim m. in. Franciszek Sitkowski. Nadto agitacje i to bardzo skuteczną, prowadził przebywający w podchęcińskich wsi – Szewcach – członek KC, klasiecki komunista, St. Toporowicz. Mieszkając tam przez kilka tygodni utrzymywał kontakty z chęcińską lewicą. Jest oczywiste, że spotkania przedstawicieli klasowych ideałów powodowało, że w Chęcinach powstał wielki zarzut ideologiczny, zdecydowanie wśród 4-tysięcznej ludności miasta. W dniu 14 września 1939 r. chęcińska społeczność inspirowana przez miejscowe organizacje partyjne, zdecydowała od tworzenia pierwszego Polski Słowo-Ludowego, jest protestacyjny, w którym domagała się unieważnienia wyborów i przeprowadzenia nowych, oraz zmian personalnych w administracji miasta. Na list ów Warszawa nie odpowiedziała.

Nadeszły wrześniowe dni 1939 roku. Ruszyli chęcińscy bandyci by bronić ojczyzny. Walka z wrogiem wewnętrznym – Niemcami – ustąpiła miejsca różnym ideologicznym, zintegrowanym warstwom. Bili się więc: przedzielnia chęcińscy na Hetu i w armiach „Modlin", „Kraków", obwodowej „Prusy". Nie wszystkim dane było wrócić do domów. Ci co przybyli do domu, zaczęli walki z okupantem. Już w r. 1941 nieznalezie od poglądów ideologicznych: Feliks Chlapek, Marian Wilczyński, Wrońscy. Wolnickiewiczowie, wstępni do ZWZ, a potem do AK. Hitlerowcy w pierwszej kolejności dokonywali aresztowań byłych członków KPP. Uważali ich bowiem za najbardziej niebezpiecznych. Mieszkania komunistów były nader często, przede wszystkim nocami nawiedzane przez żandarmów. W trakcie jednej z nich aresztowani zostali bracia Wrońscy, Małgoski – bratsiebiu. Wszyscy zginęli, zostali wywiezieni – do obozów śmierci i zamordowani. Zginęli też od kul wroga bracia Woźniakiewiczowie.

Patriotyczną postawę wykazała się chęcińska społeczność wobec przesiedlonej tu z Kalisza spory liczby ludzi, wobec Żydów skoszarowanych w miejscowym getcie, wobec partyzantów AK i BCh, a nade wszystko w udzielaniu sobie nawzajem pomocy w tych ciężkich czasach.

Wyzwoliciel miasteczka żołnierzy radzieckich gen. Leluszenki, 15 stycznia 1945 r. przyjęła ludność z entuzjazmem entuzjazmem. 10 poległych tu czerwonoarmistów, spoczęło w zbiorowej mogile przed magistratem. Z inicjatywy powstanej w miasteczku komórki PPR i za akceptacją radzieckiego komendanta wojennego wystawiono wyzwolicielom pomnik. Dziś stoi on przy skrzyżowaniu ul. Radkowskiej i Krzywej: jest dowodem pamięci i wdzięczności, dla czerwonoarmistów.

Zaszczepione ongiś w społeczności przez KKP-owców idee znalazły nader sprzyjający klimat w wojnie, ludowej ojczyźnie. Jużw czasie wyzwolenia byli KPP-owcy, sympatycy lewicy: Jan Gruszczyński, Jan Pytel, Kazimierz Znojek, K. Karwas, Stanisław Dręg stworzyli komórkę PPR. Rozpoczęli też działalność ludowej i działacze odrodzonej PPS. Ich to przedstawiciele w dniu 21 lutego 1945 r. do rady miejskiej i rozpoczęli dzieło organizacji życia miasteczka.

EUGENIUSZ KOSIK

fakty i opinie

Miary moralności

Środkowoamerykański wulkan drży nadal, grożąc wybuchem. Niemal każdego dnia, z tego rejonu świata, napływają groźne dla pokoju doniesienia.

Główną siłą sprawczą nowstającego konfliktu jest bezobsceswna interwencja Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy państw Ameryki Środkowej i basenu Morza Karaibskiego. Dotyczy to głównie Nikaragui, Salwadoru, Gwatemali oraz krajów wyspiarskich i Kuba na czele.

Interesy Waszyngtonu w tym rejonie świata datują się od dziesiątków lat. Zdominowane politycznie, podporządkowane bez reszty gospodarcze, małe państwa Ameryki Środkowej zwane potocznie „republikami bananowymi", stanowiły bezpośrednie zaplecze Stanów Zjednoczonych, komunikujących sposób swoje imperialne i kolonialne tendencje. Oficjalnie bowiem Waszyngton, od zarania niepodległości Stanów Zjednoczonych, głosił zasadę równouprawnienia państw, zwalczał kolonializm w wydaniu metropolii zachodniej Europy.

Ale antykolonializm ten był tylko zagadnieniem czysto werbalnym. Dowiodły tego wydarzenia z początków stulecia, kiedy to wojska amerykańskie pod pozorem „niesienia niepodległości", wypierając kolonializm hiszpański – podporządkowały sobie militarnie wiele państw tego regionu. Niemal klasycznym przykładem bezkarnomocniowej polityki USA w tym rejonie świata jest tzw. rozwiązanie kwestii panamskiej. Gdy niewielki kraj położony w najwęższej części kontynentu amerykańskiego sprzeciwił się podporządkowaniu strefy kanału amerykańskiej administracji, po prostu podzielono kraj, zajęto jego część zbrojnie, ustanawiając swój polityczny nadzór. Tyle że, chociaż od niedawnego czasu – mniej dosłownej formie, do dziś. Historia – powtórzyła się pół wieku później, na początku lat pięćdziesiątych w Gwatemali. Gdy w kraju tym postępowy rząd postanowił upaństwowić wielkie latyfundia ziemskie i plantacje należące do amerykańskiego koncernu American Fruits Company, USA zareagowały zbrojnie obalając konstytucyjny rząd, oddając władzę posłuszne sobie grupie wojskowych. Podobnie było w Dominikanie, zaś przykłady permanentnej ingerencji w sprawy wewnętrzne Kuby obcentują dostatecznie wyraźnie amerykańską strategię w Ameryce Środkowej i na Karaibach.

O kilku lat w rejonie tym zachodzą wyraźne zmiany społeczno-polityczne. Zwycięstwo Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino w Nikaragui, nasilenie walk wyzwoleńczych zwiastowiadomiki rewolucji ludowej partyzantki w Gwatemali, zdecydowane postawy rządu Panamy kierowanego wówczas przez gen. Omara Torrijosa, w wyniku czego Amerykanie musieli oddać część praw suwerennych nad strefą kanału tegoczwyższym gospodarzom tego kraju – oto tylko niektóre z przykładów przemian rewolucyjnych.

Po sukcesie sandinistów nad reżimem generała Somozy w Nikaragui – ministracja kazyngtońska opracowała nową taktykę utrzymania swych wpływów w Ameryce Środkowej. Poprostu: manewrami politycznymi próbowano zastąpować znienawidzone przez lud rządy wojskowe tzw. ugrupowaniami demokratycznymi. Wykorzystano posłuszych sobie polityków, cywilnych, tworzono sztuczne koalicje ugrupowań burżuazyjnych, chadeckich, militarnych. W ten sposób m.in. usunięty został dyktator Salwadoru gen. Somoza, którego Amerykanie zastąpili junta cywilna pod kierownictwem burżuazyjnego związanego z USA polityka – Jose Napoleona Duarte.

Ogromy chwyt amerykańskiej polityki nie zmylił nikogo. Ani postępów, ani sił ludowych wewnątrz kraju, ani opinii światowej. Dlatego też, reakcja ludowej partyzantki i salwadorskich sił postępowych była nasilenie wojn wyzwoleńczej, walki o pełną niezawisłość polityczną, przemiany demokratyczną. Front Ludowy im. Farabundo Marti zwiększa swoje wpływy, rośnie w siły pomimo krwawej represyi, wojsk rządowych, w wyniku której giną tysiące niewinnych ludzi. Świetnem wstrząsnęły między innymi informacje o zamordowaniu przez oddziały rządowe i służby bezpieczeństwa amerykańskich zakonnic, które przybyły do Salwadoru aby nieść pomoc humanitarną, ostatnia zaś – śmierć czterech holenderskich dziennikarzy. O rozmiarach obrzydnu wojsk podporządkowanych junucie Napoleona Duarte świadczy także oficjalny raport ONZ, w którym udokumentowano zamordowanie ponad 30 tys. kobiet i dzieci, cywilnych mieszkańców wsi i miast.

W tedy o tym doskonale w Waszyngtonie. Stamtąd przecież płynie pomoc dolarowa i militarna, wojska szkolone są przez amerykańskich specjalistów, z praktyką krwawych rozpraw z ludnością cywilną zdobytą na Półwyspie Indochińskim.

Aby uzasadnować swe bezpośrednie zwyżki w „bananowych republikach" Ameryki Środkowej w odniesieniu do miejscowych specjalistów z Waszyngtonu wypracowali kolejną koncepcję – koncepcję wyborów. Niedawno odbyły się w Gwatemali, gdzie o urząd prezydenta ubiegało się czterech prawicowych polityków, w tym generał Amilbal Guevara. Wyniki wyborów praktycznie nie ogłoszono do dziś, uznano jednak, że żaden z kandydatów nie zdobył wymaganej większości głosów. Ostatnie słowo należało do dowódcy, który zgodnie z wolą USA i powszechnym oczekiwaniem powierzył funkcję szefa państwa... do oczywiście, Annibalowi Guevarze. Opozycja udowodniła fałszerstwo, Waszyngton wyraził ubolewanie, dla w Gwatemali rządzi człowiek dla Reagana wygodny, posłuszny.

Farsę wyborczą zapowiedziano na najbliższą niedzielę tak, że w Salwadorze. W „najcichszej" przecież, pomimo bandyckich dolarów, pod lufami amerykańskich karabinów o urząd prezydenta walczy Jose Napoleon Duarte. Jest pewna że wygra. Nie ma konkurentów. Salwador nadal będzie służył krwią, rękami amerykańskich doradców wojskowych, wreszcie, administracja Reagana będzie mogła twierdzić, iż popiera rząd wybrany konstytucyjnie.

W ten sposób zamknie się podwójna polityka „amerykańskiej moralności: spełni doktrynę dziesiątki lat liczącej polityki Waszyngtonu, że demokracja, przestrzeganie praw człowieka, jest tylko tam, gdzie mogą rządzić Amerykanie, i że tylko im posłuszni zasługują na pomoc i równoprawne traktowanie.

WŁADYSŁAW GRABKA

A to Polska właśnie

To dziwne, ale od wielu lat uważałem Waśniów za wieś, której wszyscy prawie mieszkańcy codziennie, od klimkiewiczowskich jeszcze czasów, na osiem godzin pnuddierzgają się w... wytapiaczy na marzenach, w walcowników, w spawaczy albo kowali w kuźni mechanicznej ostrowieckiej huty... ziemię swoją na waśniowskich, bolesławskich i jakich tam jeszcze ojcowiznach na uboczu swoich życiowych starunków mając, że oracze z nich i siewcy, hodowcy i gospodarze nie najlepsi, a domy ich rodzinne, do noclegowych funkcji i przenaczeń spadły.

Środze się w tym myśleniu myliłem.

• • •

Naczelnik Ostatek rzecz całą rozpoczął — od pieca, czyli od tego, że dawniej ziemie gminy należały do kilkunastu dziedziców, a dzisiejsi gospodarze, to w większości dawni dworscy formale i jak tylko w 1945 roku przeszli tędy radzieccy żołnierze, a ludowi pełnomocnicy z PPR i ze Stronnictwa Ludowego podzielili dworską ziemię, to była ona — samą tylko gotą ziemią i nowi jej włodarze, niedawno jeszcze dworusy, stanęli na pustym polu, gdzie zaraz musieli stawiać jakie takie chaciny, klecić chlewiki i obórki, żeby w nich przydzielone świnki i krowiny zżhlylenia swoje znalazły.

— Z tym właśnie się dzisiejszy problem gminy — mówi naczelnik — Stare domy, gospodarskie zabudowania, ciągle potrzebne są materiały, bo nie wszyscy ludzie wyszli z tych powojennych drewnianych i słomą krytych prowizorek a dwa przeciąć walą się, rozlazą, jak wszystkie starocie. My nad tylko w lichych prowizorkach to nie zawsze możemy wszystko ludziom dać.

No i wbrew mojemu dawnemu, powierzchownemu, a nawet prostackiemu mniemaniu o tym Waśniowie, że cały w ostrowieckiej hucie siedzi, okazuje się, iż jest to gmina bardzo rolnicza, dobre ma gleby, która właśnie trzyma ludzi tak mocno, że żadne złote góry fabryczne zaroblonego szmalu nie są w stanie skusić.

• • •

Naczelnik mówi, bo go pytam, że jest dyplomowanym inżynierem rolnictwa, sam siedział ładnych parę lat na — spodzarce...

Więc tak. Sytuacja w skupie — poprawia się, bardzo się poprawiła, ponad wszystkie chciejstwa. W styczniu zeszłego roku sprzedano tylko trzynaście ton zboża, co to było? A gminna „indywidualna" „Solidarność" basowała tu ludziom, że nie tylko chleb ale i szynkę na nim jeść będą...

A w styczniu 1982 roku w waśniowskiej gminie wydarzył się — cud! Nie, nie płakał żaden obraz. To tylko gospodarze zajrzeli do swoich komór i domowych spichrzów, bo jak mówili mi: „usłuchali generała Jaruzelskiego" o polskiej, narodowej potrzebie i w ogóle zrozumieli wreszcie, co w tej naszej kochanej, sponiewieranej ojczyźnie „jest grane".

Wynikł tego chłopskiego zajrzenia do komór i spichrzów? Ano 120 ton żywego, ciepłego ziarna. Sto dwadzieścia.

Ale to jeszcze nie wszystko. W czasie grudniowej i styczniowej zimy Wisła pod Płockiem wierzgać poczęła wodą zamieniającą się natychmiast w lodowe zatory miażdżące całe wsie i osiedla. Wszyscy wiedzą, jak było, bo każdy ze zmartwiałym sercem patrzył w okienko telewizora, jak ludzka praca i pochłania ślepy, obojętny żywioł.

• • •

Naczelnik Ostatek wydał wtedy apel, list otwarty do obywatelstwa, do ludzkich sumień. Pomóżcie — wzywał — podzielcie się swoim kawałkiem chleba z tamtymi, bo oni teraz go łakną...

Nie powiem wiele. Waśniowscy gospodarze zebrali jeszcze... 40 ton zbożai. Czterdzieści ton, a z własnych siładek uszperali 60 tysięcy złotych. Zastanówmy się: tyle razy do niedawna powtarzali ludziom maklerzy pewnego „związku zawodowego", że dogadamy się „Jak Polak z Polakiem". I co z ich gadania wyszło?

A tu mamy jakże piękne, proste, ludzkie zrozumienie dla cudzego nieszczęścia, które, choć Waśniów nie ma żadnej swojej Wisły, z innych ciosów ślepego losu może, a nuż, stać się naszą klęską.

• • •

Za tamto zboże dla płockich powodzian gospodarze z waśniowskiej gminy nie wzięli ani grosza. Dodaję to, żeby było wszystko jasne.

I to by było na tyle o zbożowych sprawach i sześcianowych ludzi małych gospodarzich powinnościach. Waśniowa. Naczelnik, oczywiście, nie poprzestał na opowiedzeniu reporterowi o tym tylko. Bo jak było na punktach skupu zwierzyny. W tym samym styczniu 81, gospodarze sprzedali tam 220 wieprzków, co i, tak wtedy waśniowska gminę wyraźnie wyróżniało gdy przyzgominnym sobie, że przecież, to, co szermowali hasłem, że „im gorzej, tym lepiej" kusili chłopa, żeby sał jednego świniaka nie sprzedawał komunistom i wmawiali mu, że kto państwa nie wspomaga, ten prawdziwym jest dopiero patriotą, prawym Polakiem.

• • •

Nie powiem oczywiście, że stan wojenny był czarodziejstwem, który bierze i jakieś odjął z oczu chłopskiego narodu. Ale ten i ów zobaczył dobre działanie władzy, przekonał się, że ktoś wreszcie, a więc partia, a więc jej państwowa władza, jej wojsko, chcą w tym całym narodowym kramie wprowadzać ład i porządek. W styczniu 1982 waśniowscy chłopi sprzedali państwu... 498 tuczników! Dobrze to? A tak? W tym roku rolnicy gminy powinni według planu kontraktacyjnego sprzedać państwu 452 tony żywca wieprzowo-wołowego. Tych 498 tucznikowych tuczników, każdemu licząc średnio po 120 kilogramów wagi, dało na rozpoczęcie planu rocznego plus minus 48 ton wieprzowiny. Gdyby utrzymały się przez dwanaście miesięcy roku tu ilości...

To jest możliwe. Ale musi „poprawić się z węglem", którego z tys. ton nie otrzymali jeszcze chłopi za 1981 rok.

No i nawozy. Rolnicy w waśniowskiej gminie wprawiają wszystkie „ręce i pieczęci", jak zgrabnie to ujął naczelnik Ostatek. 700 hektarów zajmuje burak cukrowy, 700 — uprawy nasienne, 300 ha ma „pod sobą" krakowska Centrala Nasion Ogrodniczych. Pięć tysięcy ton nienaskrobu rocznie z Waśniowa idzie „do ludzi".

• • •

Był zdecydowany całkiem czas, kiedy wiejskie ludzi (nie w mieniu ich wsiach, zaczęli działać tacy nawiedzeni, co myśleli, że tylko związek zawodowy indywidualnych i że co to szkodzi kuwać sobie w stronę Warszawy palcem, by zaraz przed nimi zaraz trzeci lat zapiejesz — zamelodować się specjalnie stamtąd — minister.

Życie pokazało, że to nie tak. Że obywatelstwo mierzy się gospodarskim pomyślunkiem i wielkim a życzliwym chcenie — pomaganie temu Państwu, tej Władzy.

• • •

Miałem możność przekonania się o tym, kiedy uwolniwszy wreszcię naczelnika od siebie, wyjechałem do niedalekiego Bolesznya. Odwiedziłem tam chciałem panią Helenę Ceglarską. Byliśmy poniekąd już znajomymi, bo zdarzyło się, że jesienią ubiegłego roku razem jednym autobusem jechaliśmy do Wrocławia; ja na ulubioną repoterską włóczęgę po ubochnym kraju, ona — do kuzynki czy szwagierki w Karpaczu. Gadaliśmy wtedy o wszystkim, pani Helena o swoim, nieduży gospodarstwie w Bolesznyie. Sama w nim się krząta, syn i córka mają już swoje rodziny, dzieci mieszkają w Ostrowcu. Obiecałem wtedy odwiedzić ją w Bolesznyie i właśnie teraz...

Gdy weszliśmy do mieszkania z sołtysem Władysławem Deroniem, pani Helena siedziała z małą wnuczką, której, jak to zwykle w najlepszej babci. Gospodyni zaraz nie poznała przybyłego, gdy jednak przypomniałem tę naszą do Wrocławia podróż, a to szczególnie, jak powiedziała mi ona — chłopka, gospodyni doświadczona, uczona nie z książek i gimnazjów, z życia te tylko obowiązkowe dostawy zboża i mięsa mogą w tym nieszczęściu narodu urządzać no to tu byliśmy obcie w domu.

— I dzisiaj też tak uważam — powiedziała gospodyni. — Chociaż nie będzie jak na wprowadzicie obowiązków, powtórzyła, jakbym to i ja należał do tych, co mogą wprowadzać. Mam ponad dwa hektary — mówiła dalej — jeszcze wpisali mi w gminie nie hektar i dzieci do udziału w nim, choć przecież na skarb by na gospodarkę z miejskich bloków nie wrócą. Jak dotychczas sama daję sobie radę, macior w chlewie, cztery warchlaki, dwie krowy i jałówki. Mówią wszędzie, o w telewizji z tym krucho. Więc ozime posiałam, na wiosnę też będzie trzeba. W tym i roku, styczeń, luty — nie sprzedałam ani ziarnka, bo prawdę powiem, karmię nim świnie, jest mo, wolęć, albo mięso, albo chleb. Ja jestem w porządku, siedmiu świń już sprzedałam, jak było tak ciężko. Co pan myśli, ludzie na wsi też swoje sumienie mają, choć miastowe źle nieraz o nich mówią. Ja się stanu wojennego wcale nie przeraziłam, nareszcie trochę porządku się zrobi, ludzie do roboty się wezmą, bo choć to jest najtrudniejsze, ale i jedzone chleb — to oddać trzeba. W tym roku! Wszystko u Boga w mocy, choć, jak człowiek bo dużo leżał to nie na wiele boża moc mu się przyda. A o tych moich czterech wieprzkach to żeby je jakoś do pierwszych chwastów wytywić to później będzie już dobrze. Do pierwszych chwastów. Zanim ona po zapłodach pędy wiosenne puszczą, zanim soczystych ziół dostaną...

• • •

Dobrze, że odwiedziłem moją znajomą z dolnośląskiej prowincji. Zobaczyłem jej gospodarstwo, przeciętne w hektary ubogie, ale przecież właścicielka nie szczędzi sił zabiega.

Dzięki więc tym i takim na wszystko, co ze swej pracy rodowej dali. Dzięki za 120 ton zboża i 48 ton, które ludziom z Płocka przyrzydzam przez wodę zgrzewnik kromkę chleba.

TADEUSZ BARTOSZ

Kromka chleba

NIKT nie będzie wracał. Przeszło, minęło. Bo jak zawsze odsunąć, zrobić dyskotekę? Trochę szacunku dla starszych mieli. Z własnym ojcem, rzeki Waldek Kupis, będą się bić? Nie było sensu dalej walczyć. Jest nowy zarząd koła ZSMP. Tu, zarząd nowy, a problemy stare.

Wiedzi triumfuje. W miejscu hałdy — postawiono kościół — Pozdlimy na dialog — mówi Stanisław Stanik, sekretarz Zarządu Gminnego ZSMP. I członkowie partii i budowalni ten kościół. Porozumienie, dialog i perspektywa. Wspólna potrzeby, wspólna realizacja. Taka jest linia dominująca w zarządzie. Porozumienie. My robimy swoje, oni swoje, a prawda zwycięży.

— Tu się starzy poglądy dwóch pokoleń — mówi nauczyciel. — Dwu grup zamieszkałych, we wsi. Nikt tych młodych nie zawiódł przecież do Rudy Wielkiej. To były ich dzieci.

10 czerwca 1981 r.

„Zawiadamiam, że w dniu 6 czerwca 1981 roku w godzinach popołudniowych grupa mieszkańców wsi Ruda Wielka poprzez włamanie zawłądnęła budynkiem, który jest obecnie w użytkowaniu koła ZSMP. Obywatel Włodzimierz Dobosz poinformował grupę, że w dniu 7 czerwca odbędzie się zebranie członków koła, z udziałem przedstawicieli ZW ZSMP i że sprawy związane z budynkiem będą przedmiotem obrad. Grupa oświadczyła, że obiekt przejęty zostanie na kąpielę. Osoby wymienione w niniejszym piśmie nie otrzymały więc klucza do budynku, jednak udały się tam i dokonały zajęcia. Członkowie ZSMP poszli do proboszcza, celem uzgodnienia własności i nie otrzymali konkretnej odpowiedzi, a z ambony wygłoszeni zostali jako wywrotowcy...".

— Emocja — mówi szef Zarządu Gminnego — emocja i dziecięca. Trudno mówić o idei. Powtarzam: zarząd szedł na dialog, wiedzieliśmy, że sztywnym kursem to się wyizolujemy. Chcieliśmy się dogadać. Po co ta wojna? W końcu to nasi rodzice. Najpierw tylko wymienili okna, rozwalili dach. Ale jeszcze sprawy dialogu były. Potem wzięli eksperta budowlanego i praktycznie rozwalili całą remizę. Tego dokonała walka z ZSMP: tak się społeczeństwo zmobilizowało, że w miejscu remizy postawiło kościół.

Kościół, nowy kościół w Rudzie Wielkiej stoi w środku wsi. Widoczny zewsząd, okazały. Tu czerwcowej nocy zaczął się konflikt, który poruszył nie tylko wieś. Dziś w Rudzie nikt nie chce o tym ani pamiętać, ani mówić. Dokonało się.

Marian Kozdrach, mieszkaniec Rudy: Młodzież jest młodzież, ale musi mieć swoją powagę i swoją inteligencję. A ona okna w tej remizie niszczyła, wyrywała. Dwa lata stało i nikt się nie interesował. Sufitu nie było, tylko belkostrop, bo jak się rozbijały, to niszczyły. Te ich dyskoteki nic wspólnego nie miały z kulturalną zabawą. Powodowały awantury, pijaństwa, a nawet zgwałcenie nieszczęsnej dziewczyny. Zapadła Sądowy po nocach się spyta, pani redaktor. Ja też byłem młody. Ale tu się cuda działy, pani redaktor. Bicie, szyczenie. Z całej okolicy się zjeżdżały. Najpierw trzeba młodzież wychować. Od nowa wychować. My ich prędko nie wychowamy.

Włodzimierz Dobosz, członek zarządu koła ZSMP w Rudzie Wielkiej: Wie pani, jak myślą we wsi. Co złego, to ZSMP. Dziewczyna z chłopakiem wpadnie, to ZSMP. A każda zabawa to rozpusta. Że nieraz i do pierwszej w nocy! To były wyjątki. Mamy w tej remizie młodzi grupę ryzykantów. Bo najpierw miała ją straż, później przekazano budynek młodym. Młodzi remizę użytkował do roku siedemdziesiątego piątego. Do momentu całkowitego zdewastowania, tak. Ale gdy wrócił z wojska Stasiek Stanik, to zainicjował, by młodzież z powrotem remizę przejęła. Wszyscy zaakceptowali. Zrobiliśmy składkę po dwieście złotych, parę dyskotek na szklenie okien. Zerwaliśmy tynki, wycemiontowali podłogę. Potem zorganizowaliśmy jeszcze parę dyskotek i tamte pieniądze przeznaczyli na malowanie. To był dobry budynek, i dach, i krycie. Co sobota, niedziela były zabawy. A teraz nie mamy nic. Było w kole sześćdziesiąt osób, ale jak zabrali, to wielu się zniechęciło. Zostało trzydziestu. Nie mamy gdzie się zbierać. Żadnego ciepłego miejsca.

Stanisław Stanik: Od sześciu lat i koło ZSMP i POP w Rudzie ubiegały się, żeby społeczeństwo mogło do kościoła jeździć. Szło o połączenie Rudy z Radomiem linią „E". W niedzielę PKS nie jeździ, pociągiem to dwa kilometry do stacji. Raz nawet dyskutowaliśmy, jako koło, jak pomóc ludziom w budowie kościoła. Bo kościół był potrzebny w Rudzie. Wykonaliśmy nawet klomb dla „E", poprawiliśmy drogę. I „E" nie chodzi. To wina władz, że nie brały pod uwagę ani uchwał POP ani ZSMP. Jeździłyby do Radomia i Dąbrówka Zabłotnia i obie Rudy: Mała i Wielka. Jeździłyby nie depcąc pól rolnikom, którymi chodzi się na skróty do PKP. PKS mówiła: koszty eksploatacji, było. Zagospodarować ten wstyd.

Wojciech Trojanowski: Wstyd? Do sprzętu dyskotekowego wartości czterdziestu tysięcy dokupiliśmy stół do ping-ponga. W dnie wolne grywano więc w ping-ponga, a w soboty były dyskotekl. Cały czas dyskotekl, do czerwcowej nocy. No, prawda jest i taka: może ZSMP zbytnio skoncentrowało się wokół tych dyskotek. I to mu zaszkodziło.

Stanisław Stanik: Teraz wszyscy żałują. Po gorączce. Co ta młodzież ma robić? Stało się. Mogło się stać inaczej. Mogła zostać i remiza, i kościół. A pijaństwa?... No, można powiedzieć tak: była ilościówka w ZSMP. Dochodziły do głosu elementy skrajne. Jak już pieniądz to wypić, wyjechać, zabawić się. Walka ZSMP-owska o ten budynek to nie była walka o dobro ZSMP, ale o to, by się nie urwał dopływ pieniądza. Skończyło się remizą, skończyło ZSMP. Tamto ZSMP. Ci ludzie odeszli wraz z pieniądzem. Wybrałamy ludzi młodych, siedemnaście, osiemnaście lat. Od nich zależy, jak zadziała koło. A kościół? Kościół stoi, piękny, ale za parę lat nie będzie komu w nim się modlić.

Naczelnik gminy Wierzbica, Bolesław Zieliński: To był zapał z tych idących w kierunku dążeń społecznych. Może poszedł niewłaściwie. Gdyby takie zapały można kierunkować... Zadziałał żywiół. Na zebrania przychodziło po pięćdziesiąt ludzi... Ale jedno jest pewne: tam, w Rudzie, zorganizowała się grupa, grupa, która budowała, tworzyła. Zaangażowała się w tę budowę. Jedli tereny bałuty w ziemi, tak, grupy, grupy, grupa, która mądrze zastępuje pracami budowlanymi, osiągnie taki cel, jak ci starzy. Zbuduje swój dom kultury. Realne możliwości są.

Stanisław Stanik: Baza, Baza traktowana jest podpisem. Jest w gminie jedenaście wsi, a prócz Łaziska nie ma żadnego klubu. Cztery, razy jeździliśmy do Radomiaca z tą sprawą. Dobrze, dobrze, obiecywano. I odwlekano. Dopiero w tym roku? Rok, pięć? Znów obiecanki, wychały nas na plan dalszy. Ludzie młodzi są wrażliwi. Zajęliśmy się więc remizą. Ale w Zalesicach budowa remizy ciągnie się już sześć lat, bo zginęła dokumentacja. W Rzeczkowie pięć. Porozumienie między Zarządem Wojewódzkim ZSMP a Zarządem Wojewódzkim straży jest fikcją.

Bolesław Farbiś: W czynie wszystko zrobione. Znaleźli się murarze, ciesle, zbrojarze. Po godzinach robili. Jak druga zmiana, przychodzili rano. Z Radomia inżynier przyjeżdżał, na emeryturze. Wszystko zgodnie z rysunkiem. Liczyć pięć miesięcy, i kościół stanął.

Bolesław Zieliński: Winna jest młodzież. Winna, bo stworzyła atmosferę społecznego gniewu. Potępienia, dającego „prześlankę" aniołji. Stracili budynek. Dobrze. Taki post jest potrzebny. On zmobilizuje młodych do postawienia teraz swojego budynku. Swojego miejsca we wsi.

Bolesław Farbiś: No tak. Nie mają we wsi miejsca, ciepłego miejsca, żeby się mogli gromadzić. Niech zgłoszą inicjatywę, pomożemy. Niech będzie ktoś odpowiedzialny, żeby się można było rozliczyć. Żeby ten pieniądz nie poszedł na marne.

Marian Kozdrach: Niech budują. Niech budują. Jeżeli nasz dziad, pradziad budował, niech i my, ja im dam i pięćdziesiąt tysięcy z rozwoju rolnictwa, bo teraz rozwój poszedł na wieś. Tylko niech dadzą gwarancję, że wybudują. Oni mają piach w rękawach. Co oni mogą wybudować?

Ryszard Odzimkowski, nowy przewodniczący koła ZSMP w Rudzie: Myśleliśmy, żeby ten budyneczek, obok na klub. Ustaliliśmy jednak, że nie wypada klubu obok kościoła robić. W listopadzie pojęliśmy decyzję, że jeśli będzie możliwość to się zbuduje dom kultury. Taki z salą na sto osób: i na zabawę, i na wesela. W listopadzie mówiliśmy o takim domu, w grudniu, styczniu i lutym. Trzeba by opracować projekt, dokumentację, potem robota. Społeczny komitet budowy powołać. To nie jest takie proste.

BARBARA KOS

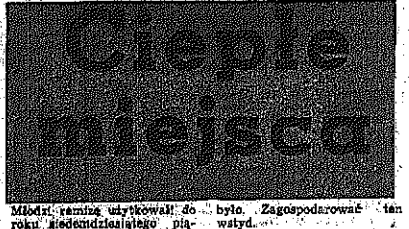

Teatr

Komedia o literatach

Premiera „Pana Jowialskiego" na radomskiej scenie poprzedziła gromka reklamą prasowa. Prasa dzienna mało komu może się przystałić, a reklama budzi u ludzi niechęć. Pomijając reklamę czytelników. Nie mam na na myśli informacji o tym co teatr robi, bo jest to niezbędne, przecież jestem natomiast robieniu „hucznie" wokół tego, co się robi. Jest inne nie. Gdybym więc był zdziwiony nadaliwem tej recenzji tylu lek komedionyc. „Wielkie hałasu o nic", jednak nie bez powodu, świadomi niechęć takich szumów takie) pochopności.

Jeszcze się przedstawienia nie zaczęło, a już jest ładnie: sielski pejzaż, którym zasłaniona jest cała kurtyna, z jednej strony aceny sielatka, z drugiej kapliczka, wszystko bajecznie kolorowe, można się zachwycić. Tym bardziej, że część uwagi widzów trzeba by skoncentrować na aktorach. Niestety: ani Marek Michał (Jowialski) ani jego partner Marek Paczek (Wiktor) nie odnieśli sukcesu, tutaj nazarnotali się setnie. A wiadomo co stanowi dobry początek. W zasadzie po jego sceniczny. Marek Ubysz rehabilituje się wprawdzie (podczas wcieleń w zabawnej scenie teatru impromizowanego), nie był chyba jednak dyspozycyjny, jego wieczoru do stworzenia przekonującej kreacji aktorskiej.

Zacieliśmy od spraw nie najważniejszych. „Pana Jowialskiego" napisał Fredro bezpośrednio po upadku powstania listopadowego, w tym też dzielny kolnierz Napoleona uciekał nie wziął (życzliwi komediopisarzowi biografowie znajdują na usprawiedliwienie pupila argumenty w tym, że urodził mu się pierworodny syn, że miał szaki podagry, że mógł się już czuć umęczony — jak gdyby to miało jakikolwiek związek z uprawianym fawedem). Różnie też interpretowano wymowę społeczną tej komedii, widząc w niej próbę ratowania społeczeństwa przed apatią i melancholią, to znowu okrutną satyrę na bezmyślność, sobkostwo i głupotę domu Jowialskich. Dopiero Teatr Narodowy dokonał w roku 1828 przejomu, prezentując narowód sympatyczonych oryginałów. Sława tej komedii (wsnanej nie bez przyczyny „filmkom polskiej literatury") wynikała odtąd z aktorstwa wielkich odtwórców, przede wszystkim roli tytułowej. Marian Wyrzykowski grał więc artystę, Zdzisław Mrożewski — życzliwego otoczenie arystokratę. Ludwik Solski — sympatycznego facecjonistę. Kim może być Jowialski dla współczesnego aktora i widza?

Jedno jest pewne, tej samotny ziemianin (wszak synowi kupił tytuł szambelański, a to kosztowało niemało) tymczasem do sprawy nie należy. Wy ludziom, wszorow, i cudy mad zawiaty kolekcjoner przysków, gadek, aforyzmów i mądrym bajek i pawołoń zadługie na powzniejsze od komedjowego potrabiowania. Sam autor jaki jest charakterystyczni. „Dobroduszny, nelen prostoty starowina". Boy zaś całkiem chiżnie nobilitację starnuszka gadulę twierdząc, że „Jowialski jest wielkim bajkarzem, bajki jest, czyli, tatochnym w dokonałości słowa". Więcej — oczekuje z jego tytułu sławy, ciszy się, że „będzie dzukowa ny", chnine obiecuje, mówiąc ko, dedykację. W każdym razie autor obdarzył swego bohatera cechami wyłącznie dodatnimi.

Tak też pokazał Jerzy WASIUCZYŃSKI, obdarzając Jowialskiego serdecznym ciepłem, starannie pielęgnując zalety i ułomności starnuszka. Myślę, że jest w tym coś więcej niż wierność autorowi i tradycji, widzę w tym mianowicie świadomy sex dyskretny dydaktyzm, jako formę wycofinowanej przekory wobec rzeczywistości, która ukrutnie wytępia Jowialskich, wynosząc na piedestał egoistów. Miły, delikatny, uprzejmy, gościnny bez granic, rozlewny, zawsze ludziom życzliwy. Potak — jest taki pone teatrem?

Tak, się nie na dydaktyzmie Wasiuczyński wraz z reżyserem (Zygmunt WOJIAN) tę rolę budowali. Przeciwnie, obaj poszedł do dydaktycznego ładunku komedii z dużą rezerwą i dystansem. Jowiaski Wasiuczyńskiego nie daje nam recept na życiowy nadmiech, nie obnosi się ze swymi wspaniałymi ludzkimi cechami — on je po prostu ma. On się spontanicznie cieszy jako kolekcjoner. Nie tyranizuje swoich słuchaczy, a przyświotowa tu fanatyzmu „Znacie? — no to posłuchajcie" niksogo nie nuży, przeciwnie, zapowiada za pomocą tonu zaintyczczą przygodę. W tym momencie zakłocenie dla recenzenta gotuje nie tylko aktor, jeszcze większe sprawia reżisja radomskiej widowni, która w sposób dziewiczo świeży odbiera opowieści Jowialskiego, jakby ich jeszcze nie słyszała. Nawet podczas (świetnej zresztą) recytacji bajki o Pawle i Gawle widzowie wstrzymują oddech. To wspaniałe i prykre zarazem Wspaniałe, bo podniecające dla wykonawców, przykre, że wyrosły nam oto pokolenia jałowe kulturalnie, odcięte od wartości kulturowych będących w krwiobiegu ludzi „starej daty". Nie da się więc przecenić roli teatru w nadrabianiu strat.

Radomski „Jowialski" stanął okoliem wobec kontrainego rodowodu bagażu tradycji. Wprawdzie nie wygrano tu — jak się wydaje — wszystkich atutów, nie starczyło odwagi na daleko posuniętą rewizję schematów i stereotypów. Pewien istotny trop wskazuje w swej ostatnio wydanej książce „Sekrety fredrowskie" Wojciech Natanson, dla którego „Pan Jowialski" przede wszystkim sztuką o pisarstwie i literatach. Ludmir — zawodowy literat, zbiera jak wiadomo materiał do swej powieści o chłopskich chatach, gdzie „ciągle jest bieda, ale ciągle jest piękna". Ten jedynie postać komedii, wydaje się, że jest bardziej Dickensa lub Kraszewskiego, XIX wiecznego Dickensa lub Kraszewskiego, XIX wiecznego Natanson uważa, że już na radomskiej premierze) mniej reżyser tej komedii wabił, niż dzieła współczesnego patriotyzmu, który polega przecież na czynach, a nie na gadaniu. Do najwyższej dyfamacji wobec obcymi Fredrowskiem — mówi Natanson — ta postać, z dociętnie zdziwionymi, kiedy wśród których się żyje, mówiącymi i myślącymi podobnie jak nikowo cmiącymi i dziwiącymi. Tu Natanson przeciwnie, wielcie trafia w sedno, rzecz niezawodnie.

Nie wnie jeszcze sprawy, warto by poruszyć kwestię Pierwszego Jowialskiego reżyserii i aktorem w teatrze, wdzięczniejszy bizuteria, ocegantowana komedia, dedikatorskie, ta poezja wdzięczenie (ironiczne) wąkni nikowego, który w komedii Fredry odgrywa rolę trzeciorzędną, jak się ma w zespole. Jakich aktorów jak Ewa PIESTRAK, Konrad FULDE, to okazji czy przepaścić nie wolno. Ta wiadnie para wspaniale angażuje widownię, a wywołki kultura słowa i niezawodna „fredrowska intuicja" dalsiej jej od postaciach wykonawców dystansu. Niestaranność wymowy, jednowzględne cegół i prawie ikyke i odprzędzanie (bo Fredry ciągle zaczyna się panowcy na tej scenie w sposób budzący niepokój). Wo ostatni chyba dziwnek na oparnitanie się inaczej skazani będziemy na oglądanie dekoracji i zastyanie ucha podczas przedstawień.

O wodzie „Pana Jowialskiego", ale tylko dla smakosza, stanowi jeszcze postać Szambelana. Jakiej to wspaniałe dzieła tworzył w scenie „z kilkami" Zelwerowicz, Fijewski — by przywołać na pamięć tylko te dwa nazwiska. Jerzy GĘBKOWSKI otrzymuje, bawa przy otwartej kurtynie, co już jest bardzo wymowne. Może i lepiej, że nie dał się nadmiernie ponieść chęikom „przebicia" starych mistrzów i zagrał starego (ale przecie nie starszego od ojca!) szlachtę z ostym bagażem naiwności, jaka ta postać ze sobą niesie. Aura świetnej cierpliwości i miłości małżeńskiej jako efektu dożgonnych ślubów roztacza Magdalena RADŁOWSKA w roli Pani Jowialskiej, poruszając się przy tym z lekkością wnucińi swego męża.

Wiele inwencji (czy nie nadmiar?) wykazał Karol JABŁOŃSKI w przygotowaniu scenografii, która może wprawić widzów w olśnienie przy dzisiejszym aszczynie teatrów dokumentych, formą gospodarczą (strowce tyczcyli. Muzyka Jacka SZCZYGŁA wdzięcznie nam Fredrę przybliża. Podobno sam autor, tak się rozskoli gra aktorów na premierze, że opuścił teatr przed końcem spektaklu. Czy w Radomiu wytrwałby do końca? Może by i wytrwał, się swoje by później nowledział.

STANISŁAW MIJAS

Z TEKI RYSOWNIKA

EXS. F. WOLLENBERG

W widłach Wisły i Pilicy

WZGÓRZE ŚW. WOJCIECHA

Nasze miasto Kielce
Sympatyczne wielce
Okolice piękne ma.
Słowik czy Korczyńska
czy u strony Szydłówka
Wszędzie ślicznie, że aż ha!

(Fragment piosenki popularnej w latach międzywojennych i śpiewanej na melodię: „Ja pod twoim oknem trzy godziny mokne, a góry na mnie pada deszcz").

Tradycja głosi, że początków Kielc szukać należy w rejonie kościoła Św Wojciecha, gazetki nieweliekie, sześćdziesiąt dwa górze opasane od południa wartkim potokiem, zwanym Silnicą, który wpadał do rzeki Dąbrówki, czyli Silnicy dzisiejszej. Prace budowlane zmieniły konfigurację terenu aż zaryn wzmiemienia pozostał.

Legenda mówi, że Mieszko, syn Bolesława Śmiałego, polując w lutejszej puszczy, odłączył się od orszaku i pognał za jeleniem. Zbłądziwszy, nocował w lesie i miał sen, że z gąszczu wyszli zbójcy, pojmali go i zmusili do wypicia pucharu gorzkiej truciny. Potem uklękał się św. Wojciech kreśląc krzyż pastorałem i Silnica, która popłynęła woda. Książę ugasił w niej pragnienie i nazwał potok Silnicą. Gdy się obudził, był już rzaxek. Zerwał się i zaczął cię. Odpowiedział. Il ani poznikłowy kolegi, czy... Gdy podano konia. Mieszko dosiadł go, pokłonił się i kiel mamuta uzyty w mnu. Wydobył go... w miejscu tym kazał wybudować kościół, w którym kiel został zawieszony. Powstała osada Kielce.

A teraz wetny podręcznik historii. Jest rok 1050. Rządzi w Polsce obojętny książę Kazimierz II, syn Kazimierza Odnowiciela i Dobrosławy, księżnej kijowskiej. Zwą go Szczodrym, a później Świętym. Kontynuuje politykę antyjeneteczką wielkiego przodka i Dobrosławy się za zgodą papieża, bez porozumienia z cesarzem Henrykiem IV. Wojuje z Wartysławem Czechim, nie płaci cesarzowi należnej daniny i utrzymuje zatyle stosunki z nie stronicym od kielicka Heną na Węgrzech. W Kijowie toczą bratobójcze walki.

Gdy przebywa długo na Rusi, za jego plecami ukuty zostaje spisek. Należą do niego biskup Stanisław Szczepanowski i wojewoda Sieciech. Po powrocie Bolesław wykrywa podstęp, skazuje biskupa na śmierć przez ćwiartowanie, odbiera majątek urodzone podczas jego nieobecności w rycerskich rodzinach niemowlęta i spisujących, nakazuje karmiącym kobietom przystawić w to miejsce pole szczoąia i poprowadzić dziewczyn. Wtedy wkracza wojsko czeskie. Pokonany Bolesław uchodzi do Węgier z synem Mieczysławem. Królestwo polskie upada na pewien czas rozdarte.

W kronice Galla czytamy, że Mieszko w 1086 r., a więc pięć lat po śmierci ojca wrócił do Polski. Tu obawiano się, by nie pretendował do tego tronu prawowity następca, książę Zbyt, nie kontynuował jego polityki. Podczas podróży 17-letniego uniodzienca z Krakowa do Płocka, urządzono w Łysogórach polowanie, na którym książę zginął. Wielu historyczników faktu. Wyuka się nich jasno, że legendę o śmierci księcia sfabrykowano dla zatarcia prawdy przez przeciwników Bolesława Śmiałego. Zredagowana na pokrzekadzi fałszywa i obłudna bajka, winą za ten czyn zrzuca na zbójców łysogórskich, bo tak określano miejscową ludność zbójnicką, która wzbraniała się przyjąć nowy, pochodzi niemiecki, przez religię chrześcijańską.

Graniczący z potokiem wzgórek okazały od zachodu i północy rozległe tereny podmokłe. Dziś nazywają się kąt ogrodu Sady oraz Bodzanek. Jedynym suchym przejściem pozwalającym dotrzeć do centrum, był garb biegnący w stronę Domaszowic Starej Wsi, tak jak aktualna jest ulica Domaszowska. Droga wykorzystywała na nasypy dzieł wodny między dorzeczem dzisiejszej Silnicy i rzeki Lubrzanki. Jeszcze w XVI w. był to jedyny dostępny dla pieszych i rubrie kołowego trakt zwany „mostem, którą chodzą do Domaszowic". Prawdopodobnie w takich warunkach powstała tu w XI w. osada królewska z zamczkiem obronnym, stanowiąca odrodzeń administracyjny kasztelanii kieleckiej.

W osadzie rządy sprawowali Kielczowie i stąd nazwa miejsca. Po przeżaszaniu okolicy przez księcia Władysława Hermana w 1094 r. wzdłuż kościelnym, biskup krakowski Lambert III wybudował kościół z modrzewia, a następnie osada została zniszczona wojną. Administracja kościelna wybudowała Kielce po raz drugi, ale już na dzisiejszym wzgórzu zamkowym. Przy kościele Św Wojciecha zachował się cmentarz grzebalny, a kościółek odbudowany ze zgliszcz i pełnił rolę modrzewiowej kaplicy cmentarnej do XVII w. Wtedy rozpadł się ze starości.

W 1759 r. kustosz katedry ks. Józef Rogalla postąpił projekt przebudowania kaplicy cmentarnej na Wzgórzu Św. Wojciecha. Usunięcy drewniany strąb, podjęto w 1761 r. wznoszenie murów, nadał barokowej świątyni. Nie zachowano materiału i ciągnęto płaskowzu kamiennego. Potem odprawiły się tu okolicznościowe nabożeństwa zakonne.

W początkach XIX w. obiekt przeszedł prawdowy, dekadentyzmu i po dokonał gruntownego remontu, a następnie wykorzystał teren przyległy do powudnia, zakładając tam wielnicy nekrzołowej na 2 odlicki wina mszalnego i pszenicę, która dostarczała wosku na świece i surowca do syrenia miedzianego. Stan taki trwał do 1850 roku. Przy kaplicy chowano nadal zmarłych, mimo że miasto miało już od 1817 roku wydzielony na Bałtowku cmentarz.

W 1860 r. spadła decyzja o zamknięciu kaplicy na kolejną przebudowę i powiększeniem. Do prac budowlanych dostaw materiałów zobowiązano podwalenie wieże, które ma mieć własną parafię. Roboty trwały do 1888 r. W tym czasie powstała klasycystyczna budowla o rzucie pryzmatu w kształcie krzyża rzymskiego. W 1890 r. ustanowiono parafię. W kilka lat później kolejarze ufundowali po stronie północnej kaplicę, a stowarzyszenie kupców zamówiły w kieleckiej fabryce bezcenny ołtarz z miejscowego marmuru „rygmuszówka".

Do roku 1945 wieża miała 6-metrowej średnicy bantą, do której dostawiono drugą mniejszą, poziomą. Obie stąd hałaragan.

Koryto potoku zamknięto sklepionym kanałem burzowym. Czasie okupacji dla Żydów — ofiary zabrali opodal kościoła „małe getto" i istniało ono do kwietnia 1941 r. Niegdyś mieszkał tam na stancji mały Stefan Żeromski. Jest to poezja z pieszczną po Romualdzie Gołębiowskim. Na zapiecku tej poezji nad dawnym kanałem, do listopada 1943 roku. Niemcy powrócili tu z transportu kasłądników polskich za likwidację żandarma hitlerowskiego w rynku. Zwłoki pogrzebane zostały na cmentarzu kościelnym, a po wojnie ekshumowano je. W miejscu tym znajduje się dziś przystanek autobusowy przy ulicy IX Wieków Kielc. Aleję oddano do użytku w 1974 roku.

W ogrodzeniu kościoła ogłaszać można kamienny słup szkarpy z XVIII w. Jest to „ostatnia zmarłych". I ślady starych nagrobków. Murowana plebania stoi na dominującym skrawku. Za nią zabytkowy dwusiedzi z mnóstwem dekoracyjny. Od strony wschodniej domu parafialny, niegdyś własność lekarza Czapielskiego. Przy tym piękną kamienicę, która wybudował lekarz Zandowski. Tam na czas był nieco powtarzania i potem tam modlitwy Żydów. Pod farbą olejną odkrywać można kolorowe paski, które dotykało się palcami, wchodząc do kaplicy. Tyle o Wzgórzu Św. Wojciecha.

JERZY FIJAŁKOWSKI

Kielce nr 447-25, Radom nr 237-36

Telefonowali do nas

● Obecnie przedmiot uszkodzenia jest telefon zakładu mleczarskiego przy ul. Podcieńka 28. Potępianym nikiem wrzeszcz to Życie. — Kalarzysz Z.

● Niedawno pisałem o kioskach jakie ma pan Stanisław Cz. Gdzieś indziej czytałem, że w Kielcach jest 3 kioski z napojami. Zarządzenie nie zostało wykonane. Czy ktoś z czytelników pana Bandzi, który gotów jest kupić kioski, zechce wiedzieć? — prosi o kontakt telefoniczny: tel. 463-22.

● Wystąpiłem kiedyś w „Sz." ze, że honorowi dawcy krwi, przy oddali, ponad 6 l krwi, mają „prawo do dodatkowej jarzi miesięcznej. Oddałem ponad 6 l krwi, mam dwa odznaki, HDK i wysyła karnet. — Leszek Wójcik

OD REDAKCJI. Zastępca dyr. Wydziału Handlu DW, Henryk Czajor, poinformował nas, że krwiodawcom, którzy zakończyli ponad 6 l krwi, przysługuje kartka M-II, jeśli nie otrzymują karty zaopatrzenia. Ulga U-I.

● Ul. Zelazna od Pomorzyńskiego do wiadukta w Sukiennicach jest zabagniona. Zdaniem naszych czytelników dla

● Wraz z nadejściem wiosny kąpieliwy w basenie. Zakład Gospodarczy Zarządu Zieleni Miejskiej przejął obiekt i zaczyna przygotowania do pierwszej kąpieli. — Kilka czytelniczek

● Na Radach przy Bielskiej jeździ po nich wiele prywatnych samochodów. Nie ma miejsc na nie. Nie ma miejsc na spacery dzieci. Czy admin. zezwala osiedlu nie może to mi przewidziałem? — Lidia Pret.

● Czy w punktach skupu napiwkowy muszą być towary (kartofle, rajstopy) tylko jednego rozmiaru? w dodatku nie zawsze dobrej jakości? — Stanisław Sławski

● Dawniej był taki zwyczaj, że dostawcy gazu podczas nieobecności domowników zostawiali kartkę z informacją o dostawie. Obecnie zaniechano tego, co bardzo komplikuje życie ludziom. — Adam Kiszewski

Zajrzałem.

WYJAŚNIENIE. Dyrektor DRKP, Marian Drożdżal, poinformował nas, że w czasie kontroli pracy drożdżowni, w Kielcach, nie stwierdzono (cytat z wyjaśnienia w dym. [illegible]) nie stwierdzono możliwego przerzucania obcych pojazdów przy zamkniętych rogatkach. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, w zakresie rozwozu, w tym [illegible] dzielnicy 8 do 8 min.

Komunikaty

UZ.P „Radoskór" informuje, że talony na zakup obuwia w 1982 roku wydawane będą pracownikom, rencistom i emerytom — w dni robocze, tylko do 31 marca br.

Renciści i emeryci winni pobierać talony w Zakładowym Ośrodku Kultury przy ul. Warszyńskiego 4, godz. 10-11. Pracujący natomiast w działach socjalno-bytowych zakładów „Radoskór".

Po upływie wyznaczonego terminu odbioru talonu reklamacje nie będą uwzględniane. 571-k

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Kielcach zawiadamia wszystkich mieszkańców administrowanych budynków o zmianie siedziby i numeru telefonu Technicznego RPGM.

Dotychczasowe Techniczne RPGM z dniem 23 marca zostało przeniesione do budynku administracyjno-warsztatowego REB-4 przy ul. Pileckiej nr 6, telefon 416-47. 625-k

Jazda „na kropelce"

● W zimnych sprawozdania uczestnicy pasiwa. Automobilklub Kielecki organizuje 21 marca jazdę godz. 11 na trasie w Miedzianej Górze z kolejną imprezą „jazda na kropelce", w której mogą wziąć udział właściciele samochodów osobowych. Start odbędzie się o godz. 11, zapisy — do godz. 10.30. Jest możliwość zapisania się do Automobilklubu Kieleckiego przed startem do zawodów. Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie Automobilklubu przy ul. Checińskiej w Kielcach.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

[illegible]

sport — sport — sport

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA RĘCZNA

● I LIGA. Kielecka Korona podejmuje Pogoń Szczecin. Gra to bardzo ważne mecze dla kielczan, jeśli chcą oni o utrzymaniu się w lidze. W sobotę o godz. 18.30, w niedzielę o 11.30 w sali Budowlanych, ul. Jagiellońska 90.

● II LIGA. Piłkarki Budowlanych Kielce grają z AZS Warszawą. W sobotę o godz. 17, w niedzielę o 10 w sali Budowlanych.

PIŁKA NOŻNA

● I LIGA. W Kielcach piłkarze Bielskiego zmierzą się z Radomiem Częstochową. Początek meczu w niedzielę o godz. 11. W Radomiu miejscowa Broń gra z Gwardią Szczecin. Obie drużyny są zagrożone degradacją. Zapowiada się interesujący mecz. Początek w niedzielę o godz. 14.30, stadion ul. Narutowicza 6.

Siłkarze Radomiaka grają w Stalowej Woli z Stalą.

● III LIGA. W Kielcach Korona jut w sobotę o godz. 11 gra z Dunikiem Górnice. Natomiast drużyna Starru wyjechała do Lublina na mecz z Lublinianką.

● KLASA OKRĘGOWA KIELCE. W sobotę grają (godz. 15): Biała Zagłębie Nowiny — [illegible]

KŁAGENFURT. Drugą porażkę za hokejowych mistrzostwach świata grupy B poniosła polscy hokeiści. W środę reprezentacja Polski przegrała z Austrią 5:9 (0:1, 5:5, 0:3).

Po tym meczu niemal praktycznie awans do grupy A, zapewniła sobie reprezentacja NRD. Nad drużynami Austrii i Polski NRD ma obecnie 4 pkt przewagi.

PRAGA. Na praskim Strahovie rozstrzygnięte zostali towarzyscy mistrzowie CSRS — Grecja. Nikt zwyciestwa odniesli tegodzień: Czechosłowacja — Grecja 5:1 (0:1), Bramki zdobyli: dla CSRS — Radimec 2, Nemecek, Jarolim — 87 min. dla Grecji — Kouis w 43 min. Widzów 10 tys.

BUKARESZT. Piłkarski reprezentacja Polski pokonała reprezentanta w Gruksell mię-

Anonse ◆ Anonse

● Stowarzyszenie Polskie Miasto Muzyczne i Państwowa Szkoła Muzyczna im. Dekarta Kolberga w Radomiu zapraszają na VI Dni Muzyki Kameralnej trwające od 25 marca do 4 kwietnia br. Pierwszy koncert — 29 bm. o godz. 17.30 (szkoła muzyczna). Z koncertem kameralnym wystąpi kwintet dęty „Academia". Zapraszamy, i szczegółowe programy koncertów można otrzymać w Szkole Muzycznej oraz w Muzeum Okręgowym.

WOJEWÓDZKI FINAŁ XXI KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ

IZABELLA TROJANOWSKA WYSTĄPI W KIELCACH!

● Szarzinem kieleckiej „Extraty", 31 bm. o godz. 18.30 i 19 w hall widowiskowo-sportowej w Kielcach wystąpi Izabella Trojanowska wraz z własnym zespołem „Stałowy Bagaż".

„KUBUŚ" DLA DZIECI

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru Wydział Kultury i Sztuki Prezydium Miejskiego Kielecki oraz Państwowy Teatr Lalek i Aktora „Kubuś" zapraszają dzieci z Domu Dziecka przy ul. Zamkowej. Z Domu Dziecka przy ul. Armii Czerwonej oraz z Zakładów Wychowawczych przy ul. Kołłątaja 7 ul. Czerniakowskiej na przedstawienie sztuki C. Prusakowa pt. „Mikita czarodziej", które odbędzie się 31 bm. (czwartek) o 15, próba teatru przy ul. Świerczewskiego 5, o godz. 11.00. Każde dziecko otrzyma w prezencie program sztuki w formie książeczki do kolorowania.

Natomiast w niedzielę „Kubuś" zaprasza wszystkie dzieci na te przedstawienie, które rozpocznie się o godz. 10. Przedsprzedaż biletów w kasie teatru w niedzielę w sali prób przy ul. Świerczewskiego 5, o godz. 11 odbędzie się drugie przedstawienie tej samej sztuki.

● Wraz z nadejściem wiosny kąpieliwy w basenie. Zakład Gospodarczy Zarządu Zieleni Miejskiej przejął obiekt i zaczyna przygotowania do pierwszej kąpieli. — Kilka czytelniczek

● Na Radach przy Bielskiej jeździ po nich wiele prywatnych samochodów. Nie ma miejsc na nie. Nie ma miejsc na spacery dzieci. Czy admin. zezwala osiedlu nie może to mi przewidziałem? — Lidia Pret.

● Czy w punktach skupu napiwkowy muszą być towary (kartofle, rajstopy) tylko jednego rozmiaru? w dodatku nie zawsze dobrej jakości? — Stanisław Sławski

● Dawniej był taki zwyczaj, że dostawcy gazu podczas nieobecności domowników zostawiali kartkę z informacją o dostawie. Obecnie zaniechano tego, co bardzo komplikuje życie ludziom. — Adam Kiszewski

Zajrzałem.

WYJAŚNIENIE. Dyrektor DRKP, Marian Drożdżal, poinformował nas, że w czasie kontroli pracy drożdżowni w Kielcach, nie stwierdzono (cytat z wyjaśnienia w dym. [illegible]) nie stwierdzono możliwego przerzucania obcych pojazdów przy zamkniętych rogatkach. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, w zakresie rozwozu, w tym [illegible] dzielnicy 8 do 8 min.

RADIO • RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

5.00 Muzyka na dzień dobry. 6.00 Wiadomości. 6.05 Muzyka na dzień dobry. 7.00 Dziennik. 7.30 Przegląd prasy. 7.45 Muzyka na dzień dobry. 8.00 Wiadomości. 8.15 „Chwyty muzyczne" — program publicystyczny. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołnierski kwadrans. 9.15 Przedpołudniowa spotkania z Wiesławem Gołasem — odc. pow. Eliży Orzeszkowej. 11.00 Wiadomości. 11.05 Zaśpiewajmy razem. 11.25 „Przyszyć Chopin". 12.05 Z kraju na ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Wiadomości. 13.05 Muzyczne życzenia. 13.45 Piosenki koncertowe polskich. 15.35 Studio Relaks. 14.00 Wiadomości. 14.05 Przegląd prasy. 14.20 Muzyka. 14.30 Wieża Łucjana Hydla. 15.05 Wiadomości. 15.10 Popołudnie Studio Młodych. 16.00 Wiadomości. 16.05 Muzyka i Aktualności. 16.40 Utwory fortepianowe Ignacego Pederewskiego. 17.00 Dziennik. 17.10 Dalej jest muzyka — rozmowa z Andrzejem Dąbrowskim. 18.00 Wiadomości. 18.05 Czas relaksu. 18.30 Inspiracje ludowe w muzyce — Edward Grieg. 19.00 Dziennik. 19.35 Studio Kielce — dźwiękowiec. 20.00 Wiadomości. 20.30 Koncert zgłoszeń. 21.15 Edward Talko — Symfonia hiszpańska. 22.00 Dziś — Uczeń czarnoksiężnika. 22.30 Wiadomości. 22.10 Legenda o mazurkowej północ. 22.50 Irena Santor. 23.00 Muzyczne reportażem. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

5.30—8.15 Poranne sygnały. 8.55 w kilku tekstach i kilku słowach. 9.05 Świat wokół nas (31. III). „Gdy zakwitną krokusy". 9.30 Wiadomości. 9.35 Muzyka przy okazji (dla przedszkoli). 10.00 „Poznać i zrozumieć" (kl. V—VII). Dzisiaj: 13.22 Stolica i kameralistą. 11.00 Horyzonty wiedzy (kl. IV-VI). 11.20 Wiadomości. 11.25 Muzyka młodzieży. 11.45 Dzisiaj na ekranach. Od A do Z. 12.00 Piosenki. 12.20 Festiwal i wartości. 13.00 „Świat wokół nas" (kl. III). 13.30 Wiadomości. 13.35 Z nami w wieku dojrzałym. 14.00 Z malowanej skrzyni. 14.05 Album operowy. 14.30 Wieczory pod lupą. 14.45 Scena i ekran. 15.00 Wiadomości. 15.05 Ludzie i ich pasje. 16.00 Suita taneczna. 16.10 Dziś i jutro — dziś odpowiedź. Naukowcy o rejonach. 16.25—18.30 Radiokurier. 18.35 Komentarz zagraniczny. 18.40 Ludzie i poglądy. 19.20 Kompozytor w fotelu — Henry Purcell. 19.35 Świat baśni — Peter Pan. 20.00 Z kraju i ze świata. 20.05 Trzy utwory w dawnym stylu. 20.15 Dziś i jutro. 20.25 Dyskusja. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.05 Kolejdoskop muzyki. 21.50 „Stare w nowym stylu" — cz. I. 22.00 Dziennik. 22.15 Dla Ciebie Młodych. 18.30 Wiadomości. 18.05 Kryptonim „Virushaus" — cz. II. 18.35 Koncert sysoev. 17.15 Blues. 17.45 Wiadomości. 17.50 Dziś w wiadomości. 18.00 „Czas reflekcji". 18.20 Interpretacje z pierwszej ręki — Ludwik David. 19.00 Dziennik. 20.00 Koncert sysoev. 21.05 Dzieła Brahma — I Koncert fortepianowy d-moll. 22.00 Teatr Polski. 23.00 Muzyka Aleksandra Skriabina — wg. adapt. Jadwigi Michalskiej. 23.50 Dziennik. 24.00 Irena Jarocka.

PROGRAM III

6.30 Wiadomości. 6.35 Echa sportowej soboty. 6.40 Informacje. 6.45 Gry, propozycje. 6.50 Niedzielna poranka muzyka. 7.30 Fala. 8.00 Z nami. 8.30 Wiadomości. 8.35 Religijna. 8.40 Magnetofon. 9.00 Recital organowy. 9.30 Tradycja mszy św. 10.00 Bach. 10.30 Wiadomości. 10.35 Wiadomości. 10.35—11.57 Niedzielne spotkania. 12.03 Muzyczna „Podłaz", zapasza. 12.30 Teatr Polskiego Radia. 13.00 Wiadomości. 13.05 — słuchowisko dokumentalne. 13.35 Uśmiechy godzin. 14.00 Poważnie o muzyce niepoważnej. 14.30 Wiadomości. 14.35 Teatr Polski. 15.00 Strelli Milne. 15.00 Teatr Kisyl. 16.00 Modlitwy. Rekolekcje — „Mistrz i Mistrzyni". — cz. III. 16.30 Wiadomości. 16.35 Wiadomości. 17.30 Wiadomości. 18.30 — Podwieczorek przy mikrofonie. 17.60 Miniatury muzyczne. 18.00 Wiadomości. 18.05 Miniatury instrumentalne. 18.45 Wolno, strzegę, obronność. 19.00 Radiokuria. 19.20 Świat baśni. Ilustracje. 19.35 Wiadomości. Zbigniew Natwig w baśni Janusz Porazińskiej. 20.00. Henry Purcell. 20.30 Wiadomości. 20.40 Piosenki z małej sceny. 21.00 Radiały prosą pisane. 22.00 10 minut z Jerzem i piosenką. 22.50 Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

8.05 Święto Garnizonowej Orkiestry. — sud. B. Wiska. 8.30. W Kielcach. Kielecka Wielka Orkiestra. — sud. M. Karpiński. 17.35 „Filmy, które przebierają" — sud. P. Ciąciura. (powtórzenie). 23.30 Lekarze wiadomości sportowe.

TELEWIZJA

PIĄTEK

PROGRAM I

7.00 RTSS — Geografia. Prowidywanie pogody
7.30 TTS — Uprawa roślin. Rozkłonność użytków. Hodowla
8.00 Dla najmłodszych. kl. 8. Zabytki Warszawy
10.00 Dziennik
11.00 Dla najmłodszych kl. 1—2. Dzień dzisiejszy
16.55 Wiedza obywatelska kl. 7. Kim będę
18.15 Redakcja Szkolna, zapowiada
18.25 NURT — Przygotowanie do odbioru programu telewizyjno-telewizyjnego. Film jako składnik kultury literackiej
18.55 Program dnia.
19.00 Dla młodych widzów. Magazyn turoczny. — „Krąg"
19.30 Dla dzieci. „Piątek z Pafnucym"
17.00 Dziennik
17.30 „Onole-70" — przebieje 35-lecia
17.45 Rolnicze rozmowy
18.00 „Czarne chmury" (8) — „Wilcze doły"
18.50 Dobranoc — „Podróże okrętu Dzisiaj"
19.00 Kim Debiutów — „Kapciuski" — reż. Jerzy Jonec
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Monitor Rządowy
20.45 „Epizoty na przyjaciół" (6) — „Podziemnie" — serial obyczajowy
22.00 „Jak się się dzieje, to..." — program publicystyczny
23.00 Dziennik

PROGRAM II

16.00 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: Polska — CSRS
18.00 Program lokalny
18.20 Dziennik Telewizyjny
20.15 Międzynarodowy turniej bokserski w CSRS
21.45 Kwadrans z „Artistem"

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTS — Hodowla świeżych. Użytkowanie mięsne nyt.
7.30 TTS — Mechanizacja rolnictwa. Hydraulika siganiów tulnicznych
8.00 Wiedza nasza stanie
9.00 Dla młodych widzów. „Sobótka" — cz. film z cyklu „Karina"
10.30 Dziennik
11.15 „Częściowość i praca" — program Red. Rolnej.
11.23 W świecie dzieci
12.05 Program dnia
12.10 Sportowa Anten
12.35 Z cyklu „kultura dla „Polska kultura na świecie"
14.15 „Amanonia" cz. 1 — film Stanisława Szwarc-Bro
14.56 Wojenny film dokumentalny „Generał Walter"
15.15 Dziennik
16.20 Monitor Sejmowy
16.05 Kładziałkowe „Kino-Oko" — programie — filmy: „Kryzowska komedyjka" — „Sokolnicy", „Humor"
17.10 W miesiącu labiryntu
17.50 Dziennik
17.55 „Sławka, wielkość, dla ty" — odc. 17 pt. „Spotkania"
18.50 Dobranoc
19.00 Teatr Danuty Kwiatkowskiej
19.30 Dziennik
20.00 Do dzieła, lady sami — reportaż filmowy o Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej
20.16 „Najbliższa wojna" — nowoczesna groteska — odc. VIII pt. „Dzień z życia zandera"
21.30 Międzynarodowy turniej w hokeju na lodzie Polska — CSRS
22.30 Dziennik
22.50 Kino Nocne: „Gervaise" — dramat społ. prod. Fr.

PROGRAM II

8.25 NURT — powstanie cywilizacji przemysłowej na przykładzie XVIII i XIX wieku
9.00 NURT — miejsce i rola filozofii w kulturze
9.30 NURT — przygotowanie do odbioru programu radiowo-telewizyjnego.
10.00 Z pokolenia na pokolenie „Przodował swojemu winowi" (U. U. Niemiecka)
14.30 Klub Jazowy Studia Gama „Nowoorleańska parada"
15.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Międzynarodowy turniej bokserski
21.15 Spotkanie z pisarzem Jerzy Stemborowskim
21.30 „Pokusa" — 3 odc. serialu obyc. prod. węgierskiej

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 TTS — Hodowla świeżych. Użytkowanie mięsne
7.30 TTS — Mechanizacja rolnictwa. Mechanizacja chlewni hurtowni cz. 1
8.00 Nowoczesność w domu i ogrodzie
8.30 Dla młodych widzów. Teranek czar, film z serii „Matt i Jony" na dzikim ślaku
10.25 Program dnia
10.30 Przed piłkarskimi mistrzostwami świata. „Expanada"
11.10 W stazym kinie. „Bliscy i obcy" — dramat prod. Fr.
12.40 Dziennik 4 magazyn. Świat
13.25 Raport z gminy — program Red. Rolnej

PROGRAM II

13.55 Dla dzieci. „Przygody Kapitana Nemo"
14.20 Telewizyjny konnert kyczen
15.05 Losowanie Dużego Lotka
15.20 „Jutro, poniedziałek" — magazyn rodzinny
16.00 Obserwatorium Kulenia — „Zachodnie wolne"
16.30 „Koty to dranie" — pod. film fabularny
17.30 „Sztuka i przyjaciel" — o współpracy polsko-NRD
18.00 Sportowa niedziela. Sprawozdawczy
18.50 Proste pytania
19.00 Wieczorynka
19.20 Dziennik Telewizyjny
20.15 „Ulica Pełna" — odcinek 41 odc. serialu historycznego TP
21.05 Piosenki z tamtych lat — program rozrywkowy
21.50 Sportowa niedziela
22.20 Wieczory chopinowskie z Ogrzm. Witolda Małcużyńskiego"

PROGRAM II

17.00 Zdali czasu „Rokowania wiedeńskie" — program publicystyczny
17.30 „Fest nieokonczony" — dokumentalny wydawnictwo muzyczny i szkoły rozkwy wyzwolenia Kołobrzegu
18.30 „Godzina Roty Wiedzów" — w programie filmy, o powieści nieukończonej Zofii Nałkowskiej
19.15 Dziennik Telewizyjny
20.15 Magazyn Wojska Polskiego
21.05 Z cyklu: Kobiety ich życie i dzieje — Jerzy Maria Ill. Siemiriewicz

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch" Kielce, ul. Sienna 2
4 — 5 — 1 — 1-5

Zebrak pozostawił wielką fortunę

Prawie 40 lat po ulicach Waszyngtonu poszwędał się na łobuzie, bosonogi żebrak Eddie z małą małpką na ramieniu, zabawiał przechodniów szczędnymi i obcesami od nich drobnymi pieniążkami. Gdy Eddie zmarł, okazało się, że pozostawił fortunę w wysokości prawie 700 tys. dolarów. Obok Eddiego, podnego pokiwania łebkami „bez nóg", był jeszcze Sam. Eddie, dobrze sytuowany człowiek interesu, który zwykł spędzać zimę na Florydzie. Co roku gdy na wschodzie wybrzeża zaczynały się roztaj śniegu, Eddie udawał się na południe. Na Florydzie znano go jako siedzącego na ławce w parku, dotąd ubranego mężczyznę, czytającego „Wall Street Journal". Był to czytelnik lat sam wielkiej. Wyśledzane pieniądze lokował w papierach wartościowych w małych banach, sklepach detalicznych itp. Pieniądze Eddiego odziedziczyło jego wdzięczne.

„Proszę stawić się w więzieniu w najbliższy piątek".

Tego typu „zaproszenie" będą, być może, nadsyłane wkrótce do przestępców w Wielkiej Brytanii. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozważa wprowadzenie „okresu przygotowawczego" przed udaniem się przestępcy do więzienia celem odbycia kary. Zdaniem rzecznika ministerstwa pozwoliłoby to przestępcom na uregulowanie spraw rodzinnych przed udaniem się do więzienia. Po wydaniu wyroku sądowego przestępca mógłby się udać do domu i tam oczekiwać na „zaproszenie na kratki".

Dziecięcy rynek pracy

Według raportu Podkomisji Praw Człowieka, 33 proc. dzieci w grupie wieku 10—14 lat pracuje zarobkowo i zjawisko to zaopatrzeniowe jest zwłaszcza w krajach słabo rozwiniętych. Jakiejwiek statystyki BIT (Międzynarodowego Biura Pracy) przewiduje, że do roku 2000 liczba pracujących dzieci ulegnie zmniejszeniu o 25 proc., rzeczywistość w tej dziedzinie między obszarami III Świata i krajami uprzemysłowionymi będą się wzmacniać.

PRAWDZIWY MIŁEJ WIDZIANI

Władysław Kościelski, herbu Ogończyk pochodził z Szarleja na Kujawach gdzie jego ojciec był szambelanem króla pruskiego. Jako trzydziestoletni mężczyzna uczestniczył w powstaniu, poznańskim 1848 r. i następnie wyjechał do Paryża, dobywając tam sobie miano bulisty i hrabiuszca. Pewnego razu jechał w Lasku Bulońskim na wspaniałym arabie sprowadzonym ze swojego majątku w Szarleju. Koń bardzo spodobał się prezydentowi Bonapartemu, późniejszemu Napoleonowi III. Zaproponowano Kościelskiemu wysoką cenę za konia. Właściciel rumaka odpowiedział:

— Prawdziwy szlachcic pod żadną sumę nie sprzedaje swojego wierzchowca, ale podarować może, jeżeli chce.

NA WŁASNE UDZIE

Na i podarował arabia Bonapartemu.

ŚWIAT MIŁEJ WIDZIANI

Na wykładach wielkiego filozofa — Konrada Koenigsena — część studentów często spała, a wielu innych zachowywało się haładziasta. Gdy ta druga

ANEGDOTY

grupa pewnego razu obała się bardzo niezmożna, Koenigsen powiedział:

— Gdyby ci panowie, którzy hałaśliwie rozmawiają, czynili tak mało zgiełku jak panowie, którzy śpią, wówczas dla panów chcących posłuchać wykładu byłoby to bardzo miłe i pożyteczne. (w.r.)

ŚWIAT LUDZIE O MUZYCE

Już w starożytności Arystoteles był zdania, że dobrze wychowany człowiek powinien umieć grać i śpiewać, a Platon mówił: muzyka obejmuje wszystkie sztuki i urabia nastrój. Jak pisał muzyka urabia nastrój Wiktor Hugo zauważył, że muzyka wyraża to wszystko, co nie może być wypowiedziane, ale o czym nie można milczeć.

Nieco mniej określił to Lew Tołstoj mówiąc: pod wpływem muzyki zdaje się nam, że czujemy to, czego naprawdę nie czujemy, że możemy dokonać tego, czego naprawdę zrobić nie możemy. Nawet, zgryźliwy Bernard Shaw powiedział: muzyka, to hałas miły dla ucha.

Trzy łyki filatelistyki

1. Z ŻYCIA PZF

Polski Związek Filatelistów — ponad dwustutysięczna organizacja społeczno-kulturalna — wytoczył sobie jako jeden z celów swego działania uczestniczenie we wszystkich przejawach życia naszego kraju. Tej myśli przewodniej swego działania dał na przestrzeni swego ponad 30-letniego istnienia liczne dowody. Nie zabrakło filatelistów przy wszystkich ważnych rocznicach i uroczystościach państwowych, nie zabraknie ich także w obchodach stulecia polskiego ruchu robotniczego. Zarząd Główny PZF zwrócił się do wszystkich członków i ogniw organizacyjnych o aktywny udział w obchodach tej doniosłej rocznicy, o podejmowanie inicjatyw własnych i współudział w organizowanych imprezach miejscowych. Zarząd Główny PZF oraz Zarząd Okręgu PZF w Kielcach proponuje szczegółowe

— inicjowanie wykonawstwa nakładek propagandowych do naszym mechanicznego stemplowania korespondencji w placówkach pocztowych oraz używanych w zakładach pracy i instytucjach — sięganie w inicjatywach graficznych przy realizacji datowników, winników, wydawnictw pamiątkowych do tradycji miejscowych, poszukiwanie nowych elementów, nie występujących dotychczas na znaczkach, kartach, pocztowych i datownikach — organizowanie w kołach, świetlicach i domach kultury odczytów i prelekcji na tematy związane z historią ruchu robotniczego, ilustrowanych skopcyjami, odpowiednich kolekcji filatelistycznych.

W każdym większym mieście obu województw kieleckiego i radomskiego, w każdym większym zakładzie pracy w którym działa koło PZF, powinno się odbyć wystawa, względnie pokaz i ocena wszystkich zbiorów o tematyce społeczno-politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów poświęconych ruchowi robotniczemu.

W kwietniu w salach Muzeum Narodowego w Kielcach przeznaczone będą z okazji wielkiej wystawy, poświęconej 100-lecia polskiego ruchu robotniczego, niektóre zbiory filatelistów z Okręgu PZF w Kielcach, związane tematycznie z charakterem wystawy.

2. CIEKAWOSTKI

● „Levanty" stały się marzeniem niemal wszystkich zbieraczy, którzy chcieli mieć komplet znaczków polskich. Z powodu trudności w nabyciu tych znaczków, pojawiły się natychmiast fałszyfikaty. Kupowano na pocztach normalne znaczki i opatrywano je nadrukiem „Levant". Po pewnym czasie Ministerstwo Poczt i Telegrafów, nie mogąc się opędzić możliwem o sprzedaż oryginalnych „Levantów" w kraju, dla celów zbierackich wykonało nowy nakład, przeznaczony wyłącznie dla filatelistów. Nadruk miał nieco inną barwę i był nowodrukiem.

Następna, druga seria „Levantów", przedrukowana fantazyjnymi literami — spotyka się ją częściej — nie weszła już do obiegu, ponieważ urząd pocztowy w Konstantynopolu został zlikwidowany. Znaczki z tego okresu stanowią ciekawą pamiątkę z lat pierwszej wielkiej repartacji.

3. NOWOŚCI

● W lutym poczta Finlandii wydała dwa interesujące znaczki. Na jednym z nich, drukowanym w czterech kolorach, wartości 1,60 Fmk, przedstawiono fragmenty lasu z parku narodowego w południowej Finlandii. Jest to kontynuacja serii poświęconej parkom narodowym i ich ochronie. Na drugim znaczku, 3-kolorowym, wartości 7 Fmk przedstawiono motyw fińskiej sztuki ludowej prezentowanej przez radzimych tkaczy. Jest to chustecka panny młodej, która utkana została w roku 1815 w Telsko lab Langemäki. Wykutowana ostroga miała przynosić szczęście porze młodej.

KAS

Bez ukłonów

Cztery listy otrzymałem po felietonie poświęconym odpowiedzi „Miłej czterdziestolatce". Wszystkie anonimowe; „to redaktorom płacą żeby byli odważni, a nie nam, szarym czytelnikom" — stwierdził jeden z piszących. Mimo to wszystkie listy były utrzymane w grzecznym tonie, widać nie chciano naśladować manier „czterdziestolatki". Z wyjątkiem jednego, którego Autor, pisząc nawet nieładnie, wszystko popsuł usiłując popisywać się jedną z najbardziej unikanych form żeu. dowcipu, mianowicie wymyślnie przekręcając kilkakrotnie moje imię i nazwisko. Poczekam aż wydorośleje i może napisze zwyczajnie, po ludzku.

Listy iązey nieufność do wszystkiego co w Polsce mówi i czyni władza, a zwłaszcza partia, czyli jest to obrona stanowiska „czterdziestolatki" Autorzy z pewnego rodzaju współczuciem wobec mego zaufania ufniejszy otworzyli mi oczy na przejawy zła z przeszłości, objęcia przytaczają liczne na to dowody.

Drodzy Autorzy, czy dopiero teraz zaczęliście czytać „Słowo Ludu"? Ale także przykładów my semi podaliśmy w druku znacznie więcej. Tak, kryzysy w Polsce są zjawiskiem zastarzałym się. Tak jest, można, a nawet trzeba je spisać z nazwiskami różnych przywódców partii, a także trzeba nazywać po imieniu to co było zaprzeczeniem demokracji, szacunku wobec ludzi pracy, lekceważeniem ich woli.

Niestety, prawdą jest tragedia przelewania robotniczej

Nie tylko piołun?

krwi w państwie, w którym jedna z głównych słów Konstytucji stwierdzają, że władza należy do ludzi pracy. Prawdą jest także wszystko co dotyczy niekompetencji ludzi powołanych do rządzenia gospodarką, a po tak obrazowo przedstawiacie te rzeczy w listach piszę o pełych półkach i gwałtownym obniżaniu się stopy życiowej.

Czy mam udowadniać dalej, że zgadzam się z waszym krytycznym osądem i dokładać kolejne cegiełki do smutnego obrazu domu naszych nie spełnionych marzeń?

Nie chodzi o dalsze przykłady lecz o wnioski. Czy nie wierzące nikomu i w nic, co wiąże się z socjalizmem mamy według starego chłopskiego obyczaju już tylko usiąść na zrujnowanej, narodowej przyzbie i gorzko opłakować pogrzebane nadzieje? A może porwać się w sarmackim szale na resztę dobytku i burzyć do do końca? Opuścić ręce, nic nie robić?

Drodzy Autorzy, nigdy nie uwierzę, że tego chcecie. A skoro nie chcecie, to trzeba powiedzieć jeszcze i to, że jeśli Węgrzy, Czechosłowacy, NRD-owcy potrafili swój socjalizm skonstruować nieźle, a w wielu dziedzinach wręcz dobrze, to dlaczego my mieliśmy wyrzekać się dalszych naszych prób znalezienia właściwej drogi? Kto ma to zrobić za nas? Na pewno nie wykonalibyśmy tej roboty ci przywódcy „Solidarności", którzy pchali nasz ku obalaniu socjalizmu i niszczeniu partii.

Jeśli ma być u nas dobry socjalizm to musi być także dobra partia, która należycie dopilnuje nowej budowy. Patrzmy też partii na ręce, oceniajmy ją po czynach obecnych, a co do przeszłości, owszem powołujmy się na gorzką lekcję historii, ale nie zatrzaśnijmy się w niewierze i beznadziejności! Czy macie i czy w ogóle człowiek ma lepsze rozwiązanie?

Są w listach prośby o wyjaśnienie przeciwko komu jest w Polsce wojna (chodzi o stan wojenny), jest także przekonanie, że w naszej ojczyźnie straciliśmy bezpowrotnie 37 lat, bo ono nic dobrego nikomu nie dały, z czym stanowczo się nie zgadzam. Ale o tym innym razem.

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

KRONICZKA aktualności 1108

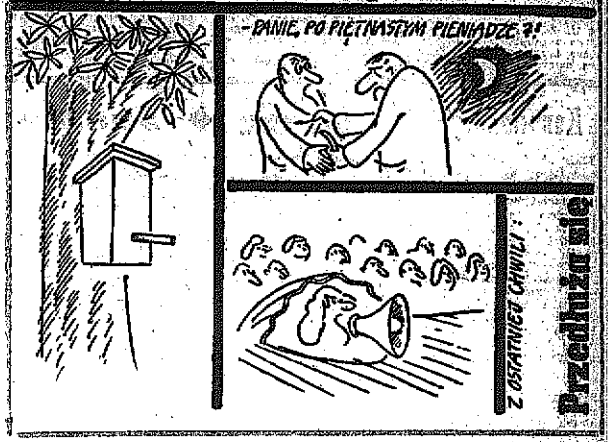

2 x 2 = ?

Co czeka Byka?

LUBICIE oszukiwać się horoskopami? Ja lubię. Błąkającemu się po nie rozpoznanym wciąż labiryncie dnia dzisiejszego, horoskop raptem otwiera furtkę w jutro, zaprasza do świadomego, spokojnego wdepnięcia w czas przyszły, oczyszcza dzień jutrzejszy z niedomówień i pytajników. Kiedyś, owszem, podsłaczało mnie takie włażenie na niezbadany grunt jutra. Teraz wolałbym wiedzieć. Pilnie obwąchuję więc proroctwa, aby doraźnie się smaku zdarzeń, które do mnie przyjdą. Zwłaszcza te horoskopy fundują mi dodatkową przyjemność: to, co mnie ma spotkać na ogół mocno różni się od tego, co spotkać ma drugich. Dane mi bowiem znak zupełnie inaczej obrysowany od pozostałych (jaki znak?! moja sprawa! nie należy robić weryfikacji, która by mi grzebała aż w Zodiakul).

No więc, gdy jestem w Kielcach od razu zaglądam w „Echo Dnia", które od „Słowa Ludu" w zasadzie różni się teraz tylko tym, że sprzedaje swoim czytelnikom horoskop (wczoraj za złotówkę dziś za 4 złote). Pozostałe szpalty obydwu gazet jakiś metrampaż kiedyś pozamienia przez pomyłkę; tu i tam metodyczne niszczenie Reagana ostra krytyka wrednych elementów spekulacyjnych, skwilibrystyka tych, które h zmuszono do zmiany optyki. Metrampażowi nie zdarzy się wszakże pomyłka, bo obydwie gazety kieleckie, na szczęście, pichcone są w różnych porach dnia: „Słowo" wypełza na ulice miasta rano, „Echo" usiłuje wcisnąć się do ludzi po południu. Mnie na „Echo" nawracać nie trzeba, bo tam horoskop! Co przypiące się jutro do Byka, Bliźniąt, Panny czy Wodnika? Zaglądam do kilku numerów lutowych „Echa Dnia". Zaglądam, oczywiście, w rubrykę „Pod szczęśliwą gwiazdą".

„KOZIOROŻEC. W życiu wielu z Was nie brakuje teraz spraw trudnych i skomplikowanych, ale zachowajcie zimną krew, umiar i tekt... Nie prabujcie niczego i od nikogo wymuszać, bo taką metodą niczego nie wskóracie... Nie traktujcie wszystkiego, co usłyszycie zbyt serio i nie działajcie pochopn", nerwowo...

WODNIK. Niektórych z Was czeka długa rozmowa z przełożonymi... Niektórzy z Was przyzwyczaili się ostatnio do ciągłego narzekania.

RYBY. Trudna, konsekwencje nierozsądnego postępowania w przeszłości trzeba ponieść. Im wcześniej to zrozumiecie — tym lepiej dla Was...

BARAN. Zacitkowujcie spokój... Nie bójcie się nowych, trudniejszych zadań.

BYK. W najbliższych dniach postępować musisz bardzo rozsądnie... Wszystko zależy teraz od tego, jak będziesz postępował i co będziesz mówił.

BLIŹNIĘTA. Przemyśl raz jeszcze to wszystko, co chcesz głośno powiedzieć, bo od tego zależy twój dobry los...

RAK. Niektórzy z Was nie doceniają w pełni nowej sytuacji zaistniałej w miejscu pracy, liwiąc uparcie przy starych metodach i przyzwyczajeniach. Ludzie młodzi wyolbrzymiają niektóre sprawy zawodowe, twierdząc uparcie, że są one niemożliwe do wykonania... Powinieneś liczyć się z każdym niemal słowem, byś nie został źle zrozumiany...

LEW. ...Każdy Wasz krok, każde działanie musi być starannie przemyślane i bardzo rozważne...

PANNA. Młodych czeka spora porcja nowych obowiązków zawodowych. Dla wielu z Was ta droga jest najbliższy będzie pracowity... Dzisiejsze nie będzie tę praca darmowa, się nie przyjmie jej zakończeniem, ile za nią dą. Działaj cierpliwie, bez nadmiernego pośpiechu...

WAGA. ...Niektórzy z Was znajdą się w sytuacji która wymagać będzie zachowania spokoju i trzeźwego spojrzenia na czas przeszły.

SKORPION. W sprawach zawodowych nie wszystko będzie przebiegać tak, jak sobie to zaplanowaliście, ca nie znaczy, że nie uda się Wam osiągnąć zamierzonych efektów...

STRZELEC. Nie pora i nie czas bujać zerwa w obłokach, im mocniej trzymać się będziecie spraw ziemskich i im bliżej będziecie rzeczywistości codziennego, tym łatwiej w przyszłości osiągać będziecie swe cele życiowe... Dosyć! Bałaganiarskiego działania!

Przyjrzyjcie się ...a jeszcze kierom horoskopu który tak wspaniale sprzęga się z rzeczywistością, który jest wręcz pokorny wobec objętych wykładni, kusujących na potężnych szpaltach tej i innych gazet (i dobra, nawet ogłoszenia warto by podnaścić!). Szkoda tylko, że moje jutro nie chce mi dać owej przyjemności jaką w horoskopach uprzednio dawałem, na ile niby różnią się od jutra innych znaków. Od Byka, Lwa, Koziorożca, Ryb, Bliźniąt, Barana, Raka, Wagi, Panny, Skorpiona i Strzelca.

A swoją drogą kto dziś daje natchnienie horoskopom, drukowanym choćby w Kieleckiej gazecie? Kto je komponuje? Co to za wizjoner? Astrolog, duchowny, starzec z gór, hipnotyzer, a może kapłan, albo pułkownik?

RYSZARD SMOŻEWSKI

KRZYŻÓWKA

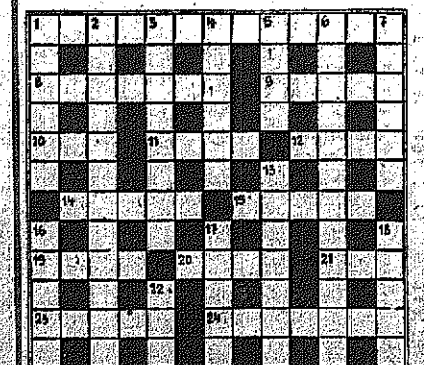

POZIOMO: 1) Jordanka przed r 1949, 3) bezpieczeństwa w wagonie, 9) ukośne wiązanie tram, 10) u ujścia — Rotterdam, 11) dzieło, 12) miejsca tkanina lub przędzący szal, 14) czyn figlarza, 15) jeszcze nie rzaka, 19) na przykład Gdynia, 20) zespół cech epoki, twórcy, dzieła, 21) najliczniejsza organizacja młodzieżowa, 23) letni domek na miastem, 24) sztuka kulinarna, 25) odcinek taśmy filmowej, 26) arkusz uporządkowanych kart.

PIONOWO: 1) futerkowe podszycie trwożliwości, 2) zawiadywanie majątkiem, 3) stan wywiedziony z ryczeowa, 4) między pługiem a postronkiem, 5) kobieta hetmanem, 6) nie udało się! 7) z Aosty ojciec scholastyki, 13) sojusz państw, 16) prawa i zobowiązania po poprzedniku, 17) pod łodzią Charona, 18) uiszczenie należności, 22) pracuje zawsze z pieniędmi.

Rozwiązania prosimy przesyłać w terminie 10 dni od daty numeru pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) z dopiskiem KRZYŻÓWKA Z NR 1177. Losujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE Z NR 1176

Poziomo: pantoramina, Miło, paprykarz, pies, lasek, Gorki, ogrom, nikel, Mohil, Ilon, epoka, meuk, kakofonia, orka, szczerość.

Pionowo: Arum, larg, Mekka, morze, prwiamia, konsument, Agamemnon, Francuzka, linie, szkło, kolia, placa, kłosz, GOPR, wied.

NAGRODY wylosowaliśmy dla Stanisława Engela z Błędowa, Tadeusza Bieleckiego z Lipska i Włodzimierza Tuisia z Kielc.

Przedtem i dziś

Od dzisiejszego numeru „Magazyn" wraca do stałej rubryki dotyczącej spraw z motoryzacją związanych ale poszerzonej nieco o sprawy innych użytkowników dróg. Zmotoryzowani wybiorą, ale na drodze jest również miejsce dla pieszych, których niestety uwzględniać należy i w słowniku do których ci pierwsi czasem mają sporo ciepłych uwag. Aby pogodzić interesy obu tych grup będziemy zajmowali się sprawami ruchu na drogach patrząc na nie oczami raz jednych, — raz drugich. Celem naszej rubryki jest popularyzacja zasad bezpieczeństwa na drogach.

Wiele kontrowersyjnych wypowiedzi ostatnio słyszy się na temat dodatkowych

świateł „stop". Świadczy to o zainteresowaniu nowinkami, trochę modą, trochę snobizmem, być może jeszcze czymś? Tymczasem ani kodeks drogowy jako ustawa zasadnicza, ani Ministerstwo Komunikacji nie dopuszcza ich montowania. Sprawa wymaga przeprowadzenia badań, wypowiedzenia się specjalistów, odpowiedniego wyjaśnienia, określenia wielkości, koloru, natężenia światła. Np. Tymczasem wytwarzające je rzemiosło może podjąć produkcję tego materiału np. z zorientować do zębów. Produkcja może mniej opłacalna ale nie będzie Kontrowersji wszystkich zmotoryzowanych bez samochodów takich bez.

STOS